Nr. 240. We Lwowie Wtorek dnia 30. Sierpnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Freudler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za „BLUSZCZ" dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Austrja i Niemcy w obec Bułgarji.

Lwów 29. sierpnia.

Gdyby sprawa bułgarska, jako taka była dla nas zupełnie obojętną i nie budziła u nas żadnego interesu, gdyby nam było obojętnem, czy na tronie „sławnych carów bułgarskich" zasiądzie książę Aleksander Battenberg, czy książę Ferdynand Koburg, albo wreszcie książę Mingrelski lub książę Imeretyński — słowem, gdyby nas przesilenie, którego widownią jest od lat dwóch Bułgarja zjednoczona ze Wschodnią Rumelją nic a nic nie obchodziło, to jeszcze uważalibyśmy za stosowne pisać o niej wiele, więcej może, aniżeli o każdej innej sprawie europejskiej. Od dawna już nie stała bowiem na porządku międzynarodowej polityki europejskiej sprawa, któraby tak ogólny budziła interes i tak powszechne wywołała zajęcie — pamiętać zaś należy, że Bułgarja jest państwem lennem Turcji a jej książę wasalem sułtana, — a mimo to potrafiła ona swemi wewnętrznemi sprawami tak dalece zaprzątnąć umysły dyplomatów Europy, że na razie ona jedna dominuje nad wszystkiemi innemi, ona jedna jest głównym tematem not i okólników dyplomatycznych, ona jedna wreszcie wypełnia największą liczbę — szpalt dziennikarskich.

Jest jednak jeszcze jedna okoliczność, która nas w tej chwili powoduje do pisania o Bułgarji. Zdaniem naszem, nie było już od dłuższego szeregu lat sprawy, któraby tak znakomitym była probierzem międzynarodowych stosunków politycznych, w którejby się tak dosadnie odźwierciedlały wzajemne interesa mocarstwowe i w którejby się wreszcie tak jaskrawo odbijały egoistyczne zachcianki poszczególnych państw. Jeżeli coś, to z pewnością ten niezaprzeczony fakt nadaje całej sprawie bułgarskiej charakterystyczne piętno, wyróżniając ją od wszystkich innych, któremi się dyplomacja europejska w ostatnich zwłaszcza czasach zajmowała.

Z tych powodów wydaje nam się sprawa bułgarska godną pracy studjum politycznem, zagadką, której rozwiązanie byłoby zarazem rozwiązaniem niejednej sprawy europejskiej — na pozór z nią w żadnym związku nie będącej. W tej chwili nie będziemy się naturalnie kusili o rozwiązanie tego zagadnienia. Rzecz wyszłaby po za ramy artykułu wstępnego. Chcielibyśmy wskazać drogę, na którejby rozwiązania szukać należało.

Gdyby Bułgarja była zostawioną samej sobie, gdyby się mocarstwa europejskie chciały zwolnić od kłopotu i zostawiły Bułgarji załatwienie swojej kryzis, wówczas możemy być pewni, iż przesilenie byłoby już dawno zeszło z porządku dziennego, że Bułgarja miałaby już legalnego księcia, legalne sobranie i rząd legalny. Europa inaczej postąpiła. Jej zdaniem Bułgarja jest jeszcze nieletnią i może o własnych swych interesach należytego nie mieć starania, dlatego rozciągnęła nad nią czułą i staranną swą opiekę. Gdyby przynajmniej opiekunowie mieli wyłącznie dobro swego pupila na oku, wówczas mogłaby się wprawdzie Bułgarja skarżyć na brak samodzielności, ale mogłaby zresztą być spokojną o swoje interesa i swą przyszłość, mogłaby się pocieszać nadzieją, że z czasem dojdzie wieku lat, w którym mocarstwa będą uważały za właściwe usamowolnić. Niestety tak nie jest. Nie interes Bułgarji, ale interes własny kieruje mocarstwami europejskiemi.

Austrja i Rosja są tam przedewszystkiem interesowane. W dobrze zrozumianym interesie własnym, w interesie swego losu, muszą się Austro-Węgry starać o to, aby się Rosja nie usadowiła w Bułgarji. Dla spełnienia swej „misji słowiańskiej" dla wykonania testamentu Piotra Wielkiego musi się Rosja starać, aby Bułgarja była jej satrapją. Ta sprzeczność jest od dawna znaną i uznawaną i ta rywalizacja jest rozstrzygającą przy rozwiązaniu sprawy bułgarskiej. W tej chwili panuje wprawdzie na zewnątrz najzupełniejsza między mocarstwami podpisanemi na traktacie berlińskim zgoda, co do obecnego stanu przesilenia w Bułgarji. Wszystkie mocarstwa przystąpiły bez zastrzeżenia do znanego protestu rosyjskiego. Ale na tem też zgoda się kończy. W praktyce istnieje bardzo poważna różnica w zapatrywaniach co do przyszłości. Rosja nie chciałaby się na proteście formalnym ograniczyć, chciałaby mu nadać realną wartość — wysłaniem jenerała, któryby odrazu i z gruntu zrobił porządek w Bułgarji a to Austrja wedle własnych słów jej ministra dla spraw zewnętrznych nigdy się nie zgodzi. Tu leży punkt ciężkości sprawy bułgarskiej, od ugrupowania się mocarstw w tej kwestji, czy ma być przeprowadzoną zbrojna akcja przeciw Bułgarji — pod firmą turecką czy rosyjską, jest na razie rzeczą obojętną — zależy nie tylko sama sprawa bułgarska, ale cała sprawa wschodnia i jej uporządkowanie z tak ciężkim trudem dokonane na kongresie berlińskiem. Ugrupowanie się mocarstw mniej więcej znane.

Ważniejsze jednak aniżeli innych jest dla Austro-Węgier zachowanie się Niemiec. Mocarstwa te łączy od całego szeregu lat najserdeczniejsza przyjaźń i formalne przymierze. Mimo to dowiadujemy się z niemieckich dzienników półurzędowych, stojących w bezpośredniej styczności z urzędem kanclerskim, że między Niemcami a Rosją panuje w sprawie bułgarskiej najzupełniejsze porozumienie, że Niemcy popierają usiłowania rosyjskie co do interwencji w Bułgarji. Nie mamy najmniejszego powodu wątpić w dobroć informacji organów kanclerskich, musimy więc ich oświadczenia uważać za zgodne z prawdą. W obec tego w dziwnem świetle przedstawia się to przymierze austro-niemieckie, jeżeli w sprawie dla monarchji tak żywotnej jej serdeczny sprzymierzeniec staje po stronie przeciwnika. Wartoby się zaprawdę dowiedzieć, na co właściwie i w jakim celu zawieranemi bywają przymierza. Być może, że po wizycie, którą hrabia Kalnoky ma złożyć księciu Bismarkowi coś się o tem dowiemy.

Z rady nadzorczej banku krajowego.

W sobotę wieczór odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Hipolita Bohdana posiedzenie rady nadzorczej banku krajowego.

Z ważniejszych spraw uchwaliła rada nadzorcza zmianę statutów i przepisów dla pożyczek komunalnych drugiej emisji; ważniejsze zmiany dotyczą następujących punktów:

1. Dotychczas strącano zaraz przy udzielaniu pożyczki komunalnej 3% na rezerwę, które zwracano stronie przy spłacie ostatniej raty; — odtąd zaś ma pożyczający uiszczać 1/4% tytułem wpisowego, które natomiast stronie przepada.

2. Zamiast dotychczasowego 20-letniego planu umorzenia, zaprowadzono 3 plany umorzenia na 10, 20 i 30 lat. Tym sposobem będzie mogła strona wybrać sobie taki plan umorzenia, jaki ze względu na jej zasoby materjalne, będzie dla niej najdogodniejszy.

3. Plany umorzenia będą w ten sposób ułożone, że wszystkie raty, obejmujące kapitał z procentem, będą tak jak przy pożyczkach hipotecznych zupełnie równe. Według dotychczasowego planu umorzenia rozkładano kapitał wypożyczony na równe raty i przy każdej racie doliczono procent od niespłaconego jeszcze kapitału a więc pierwsza rata musiała być najwyższą, zaś ostatnia najmniejszą, co w wysokim stopniu było niedogodnem dla gmin, gdyż przy układaniu swego budżetu co roku wstawiać musiały inne kwoty na umorzenie zaciągniętych pożyczek.

Drugą sprawą ważniejszą, którą zajmywała się rada nadzorcza, był bilans banku krajowego za rok 1886. Bilans ten był już ogłoszony drukiem, rada nadzorcza uchwaliła sprawozdanie do Wydziału krajowego z wnioskiem, ażeby u Sejmu wyjednał dla banku absolutorjum z rachunków za r. 1886.

Trzecia sprawa dotyczyła norm służbowych i etatu płac dyrektorów. Wydział krajowy wystósował mianowicie do rady nadzorczej wezwanie, ażeby przedłożyła mu swe zdanie o normach służbowych i etacie płac dyrektorów, oraz aby przedstawiła Wydziałowi krajowemu swoje poglądy, oparte na dotychczasowem doświadczeniu, na wewnętrzne stosunki dyrekcji. Owóż dla załatwienia powyższego żądania Wydziału krajowego, wybrała rada nadzorcza ze swego grona komisję *ad hoc* złożoną z pięciu członków, która otrzymała upoważnienie do wypracowania sprawozdania i przedłożenia go wprost Wydziałowi krajowemu, bez odnoszenia się do rady nadzorczej. Komisja ta zebrać się ma w Krakowie w ciągu przyszłego miesiąca.

Agitacje rosyjskie na Morawie.

Agitacje rosyjskie od pewnego czasu rzuciły się całą siłą na Morawę. Dnia 21. sierpnia odbył się tam w Chomyżu pod Koleszowem zjazd rusofilski. Na końcu zaczęto odczytywać telegramy od Arystowa z Moskwy, Antonowicza z Kijowa i innych działaczy rosyjskich z Moskwy. Z powodu podburzającej treści tych depesz komisarz rządowy rozwiązał zebranie.

Poczciwy *Pozor* ołomuniecki tak się o niem wyraża: „Główny mowca dr. Barwicz o dziele cyrylo-metodyjskiem mówił tak, jakby ono było wyłącznie sprawą kościoła prawosławnego a wykluczonem z kościoła katolickiego. Widocznie zapomniał o uroczystości w Welehradzie. Drugim mowcą był dr. Karol Iwanowicz Zivny z Wiednia, o którym właśnie *Ilas* zaznacza, że jest znanym ajentem do rozpowszechniania prawosławia, choć bez wszelkiego skutku, do czego dodamy, że wydaje w Wiedniu niemiecki tygodnik *Parlamentär*, który pała fanatyzmem schizmatyckim a poniewiera katolickiemi zasadami Czechów, Chorwatów i Polaków. Charakterystycznem zjawiskiem jest, że o kościół katolicki zaczynają się teraz starać ludzie, którzy się sami z niego wyłączyli a nie chodziliby do kościoła i wtedy, gdyby w nim panowała liturgja słowiańska, bo, jak wiadomo, dr. Zivny z całą swą rodziną przeszedł na prawosławie".

„W ogóle jesteśmy przeświadczeni, że panowie ci, którzy nagle tak gorąco przemawiają za wprowadzeniem liturgji słowiańskiej, rzadko kiedy zawadzą nogą o nasze kościoły i że ich troskliwość o liturgję słowiańską ma właściwie całkiem coś innego na celu, o czem świadczą też zamówione depesze z Moskwy i z Petersburga"...

Ze względu zaś na te depesze *Pozor* zauważa: „Pytamy się, co osiągnięto rosyjsko-panslawistyczną cechą tego zebrania ludowego? Czy tem interesa naszego narodu nie będą uszkodzone? Gdy z takich demonstracyj wynikną tylko smutne następstwa, szkodę ucierpi tylko nasz niewinny naród, nie zaś inicjatorowie — którzy się schronią do swych ciepłych pomieszkań. A jeżeli w narodzie czeskim nastaje taka niezgoda, wtedy stoimy na progu bardzo smutnej przyszłości, która rozchwieje najpiękniejsze nasze nadzieje a przeciwnikom dostarczy sposobności do zwycięstwa".

Ajenci rosyjscy zamierzali odbyć drugi zjazd dnia 28. sierpnia. Otrzymali jednak od naczelnictwa powiatowego w Koleszowie następującą odmowną odpowiedź: „Z zapowiedzi, ogłoszonej przez polityczne stowarzyszenie koleszowskie, wynika, że na zjeździe w Chomyżu dnia 28. sierpnia ma być między innemi traktowana kwestja wprowadzenia liturgji słowiańskiej. Widzę się zmuszonym zawiadomić pana prezesa, że ta czysto kościelna kwestja już według statutów wymienionego stowarzyszenia jest wyłączoną z zakresu spraw, które mogą być traktowane na zjeździe ludowym. Rozprawy o tej kwestji byłyby przekroczeniem programu i pociągnęłyby za sobą rozwiązanie zjazdu".

Armja bułgarska.

Sofja 26. sierpnia.

Pomimo zaburzeń i klęsk, pomimo wichrzeń wewnątrz kraju, nie da się zaprzeczyć, że wykształcenie i organizacja armji bułgarskiej raźnym postępuje krokiem. Budżet ministerstwa wojny w roku przeszłym wynosił 17 miljonów franków a po nadto uchwaliło sobranie na tajnem posiedzeniu, właśnie przed rokiem odbytem, 36-milion. kredyt, który miał być zużyty przedewszystkiem na cele uzbrojenia i zorganizowania armji wschod.-rumelijskiej. O ile można sprawdzić, dwie trzecie tego kredytu już zużytkowano; mianowicie zaś zakupione znaczną ilość dział polnych Kruppa. W ciągu rządów rejencji pracowano nieustannie nad organizacją i wykształceniem armji, nad zwiększeniem obronnych środków kraju.

Najdonioślejszym faktem, do którego spełnienia nie mało się przyczynił spisek z 21. sierpnia z. r., jest faktyczne złączenie się milicji wschodnio-rumelijskiej z armją bułgarską. Pułkownik Mutkurow, który wówczas stanął na czele ruchu za księciem Aleksandrem, był komendantem jednej brygady milicji, a wpływ oficerów rumelijskich, zostających pod jego rozkazami, na nowe ukształtowanie się stosunków w armji, był bardzo korzystny. Wedle statystycznych cytr. kontyngent uzdolnionych do wojska w r. 1886 wynosił 36.000 ludzi, z których 16.000 — pomiędzy tymi 3.000 mahometanów — wcielono do armji czynnej. Jest to procent w ogóle bardzo znaczny i świadczy chlubnie o fizycznym rozwoju Bułgarów. Od stycznia br. pułki piechoty, które dotąd liczyły po 3 bataljony otrzymały kadry dla czwartych bataljonów, prócz tego utworzono oddziały saperów, artylerji fortecznej i karny, a z tak zwanej przybocznej straży utworzono czwarty pułk kawalerji.

Armja bułgarska na stopie pokojowej przedstawia się więc w sposób następujący: 12 pułków piechoty po cztery bataljony, 3 pułki kawalerji po cztery szwadrony, 3 pułki artylerji polowej po 6 bateryj czyli po 36 dział, jeden bataljon saperów o 7 kompanjach i 2 baterje artylerji fortecznej. W ogóle 28.000 ludzi i 990 oficerów. W razie wojny armja bułgarska liczyć będzie 54.000 linji i 40.000 obrony krajowej — tu jednak jest najsłabsza strona organizacji, gdyż w tym wypadku musi zabraknąć oficerów i podoficerów, mogących z korzyścią działać. Broni i materjału wojennego jest dosyć i w bardzo dobrym stanie: artylerja polna rozporządza 124 działami średniego kalibru z fabryki Kruppa, piechota posiada karabiny Berdana, według wzoru rosyjskiego. W ostatnim czasie poświęcono wiele uwagi organizacji trenu i intendantury, tak, iż bez przesady powiedzieć można, że Bułgarja — jeżeli wewnętrzne jej stosunki się ułożą — mogłaby w razie wojny postawić dwa wcale dobre korpusy.

Pomimo wszystkiego, co się w kraju dzieje, można być pewnym, że gdyby faktycznie kraj został zagrożony, znikną nieporozumienia stronnictw i cały kraj stanie jednomyślnie do walki, w sposób równie zaszczytny, jak się to stało w czasie wojny z Serbją. Tego faktu nie zmienią żadne tendencyjne sprawozdania, które w tak okropnem świetle przedstawiają militarne stosunki w Bułgarji. Wypadki ostatnich miesięcy okazały dowodnie, jak silnem jest w armji poczucie narodowe, jak dostateczną jest karność, która po usunięciu burzliwych żywiołów nic pozostawia prawie nic do życzenia

Nowy władca.

W korespondencji z Sofji do *N. fr. Presse* znajdujemy ustęp charakteryzujący obecne położenie ks. Koburskiego w Bułgarji.

„Książę nie wątpi, że zdobyć sobie dopiero musi prawdziwą sympatję: już w pierwszych dniach swej podróży dał się poznać jako człowiek obdarzony bystrym poglądem a nadewszystko przystępny prawdzie. Oba przymioty są rzadkie, oba równie cenne w osobie władcy. Do tego przyłącza się odwaga, jakiej dał dowód, puszczając się na drogę, pełną przeszkód i zatrważających znaków ostrzegawczych. Zewnętrzna postać księcia jest ujmującą, znamy obraz, słynny zresztą, portret Ludwika XIV. jako delfina, do którego młody książę jest uderzająco podobny. Lecz podobieństwo twarzy nie idzie w parze z podobieństwem usposobienia, pod tym względem jest książę Koburg raczej podobny do Ludwika XVI., zawsze pełen spokoju, godności i wyższości w obec tych, z którymi się styka. To też na księcia nowego inaczej spoglądają Bułgarowie niż na jego przystępnego i familjarnie usposobionego poprzednika.

A wspomnienie Battenberga żyje otoczone aureolą bezgranicznej popularności — rzec można, że jest ono dla księcia Koburskiego pod pewnym względem duchem Banka.

Kasia ze mną!

Noweleta

Ludwika Tolnai'a.

Gdy do lokalu sąsiada mego kramarza wnoszono ni ztąd ni zowąd duże stoły zielone i składane stare krzesełka, pomyślałem sobie zaraz, że zapewne „interes korzenny" zaczął chromać, przeto przedsiębiorczy przekupień zdobył się w nim na jakieś radykalne reformy.

I rzeczywiście w kilka dni później, kiedy z hałaśliwego miasta powracałem do spokojnego mego zacisza domowego, z daleka już ujrzałem symbol szynkarski, zieloną wiechę z choiny, kołyszącą się nad drzwiami, a tuż nad nią z daleka już świeciła trzema kolorami nowiuteńka tablica, na której wypisano te zachęcające i tyle wymowne słowa: „Wyszynk wódki, piwa i wina".

A więc przepadły raz na zawsze błogie marzenia moje, że daleko od gwaru miasta, wśród niczem nie zamąconej ciszy pracować będę w tej jednopiętrowej dominie przedmiejskiej na chleb dla siebie i rodziny!

Cóż teraz począć? Nie byłożby rzeczą właściwą, palnąć do magistratu grzeczną wprawdzie, niemniej jednak energiczną i należycie umotywowaną odezwę, że z uwagi na mnie, który jako powieściopisarz potrzebuję przecie nieodzownie spokojnego otoczenia, ta wrzaskliwa „nowość" powinna być niezwłocznie skasowaną?

No tak... kiedybo z drugiej strony — przyszła mi zaraz refleksja — gotowi odpowiedzieć, że szynk należy do podwalin, jeżeli nie do filarów miejskiego społeczeństwa! W obec takiej potęgi literatura powinna i musi ustąpić na drugi plan....

Tęsknem okiem spojrzałem na wyloty sąsiednich ulic, zkąd wesoły choć obszarpany ludek roboczy małemi gromadkami spieszył na oględziny tej nowej świątyni Bachusa.

W domu nie żałowałem fatygi, aby pogodzić się z trudną sytuacją i co chwila przesuwałem mój stolik z kąta w kąt — atoli hałas szynkowny, jak gdyby z pewną predylekcją, wszędzie ścigał mnie i dokuczał straszliwie. Wreszcie wpadłem na koncept, zatkałem sobie uszy. Tak pracowałem już kilka godzin, tryumfując w duchu z wynalazku, gdy nagle uczułem na karku silne szarpnięcie kołnierza.

— Co to jest? Pali się?

— Ależ nie.

— Która to godzina?

— Pierwsza po północy.

— Daj mi spokój, proszę cię... i tak spać nie mogę!

— Ależ nie idzie o to, czy ty możesz lub nie możesz spać... lecz my nie możemy żadną miarą usnąć!

Wyjąłem watę z uszu, aby z całym zmysłem słuchu spojrzeć przeszkodzie w oczy.

— Zejdź na dół do tej przeklętej szynkowni!

Pierwsze słowa mojej małżonki zmiękczyły mię były, lecz dalsze już, a zwłaszcza ton jej rozkazujący drasnął mię i uczynił twardszym.

— Ktoś tam wyje, a nie śpiewa, tak okropnie, że doprawdy dłużej już wytrzymać nie podobna...

— A niech sobie śpiewa, skoro mu z tem dobrze... Aż za wiele smutnych ludzi spotyka się co krok na świecie... dlaczegoż więc ten lub ów nie ma być przynajmniej chwilowo wesołym!

— Bah! kiedybo ten pijanica jakiś wrzeszczy i zawodzi tak głośno, że chyba przyjdzie uciec z łóżka na ulicę!

— ?

— Zejdź, zejdź mężu i zrób z tem jaki porządek.

Bądź co bądź żądanie żony było słuszne, wypadało mi wmieszać się samemu, na naszem bowiem przedmieścin znało się policjantów jeno ze słychu.

— Co to się znaczy?... Wszak tu widzę zaledwie dwoje ludzi! — monologowałem w duchu, zdumiony niezmiernie, czem to się dzieje, że dwa takie desperackie indywidua mogą wyprawiać tego rodzaju spektakl piekielny.

Gospodarz szynkowni spał na dwóch stołkach. Ręce miał na piersiach skrzyżowane (był jeszcze stosunkowo młodym i pono bardzo nabożnym człowiekiem) jak gdyby zatapiał się w modlitwie — być jednak może, że w ten sposób przyciskał lepiej pugilares w zanadrzu.

— Hej! Kasieńko! — wołał ryżowłosy mężczyzna w wyszarzanym surducie zielonkowatym i nie lepszych ineksprymablach w kratki, w bronzowym, pomiętym kapeluszu, nałożonym z fantazją na prawe ucho. Humor pijacki widniał z nabrzmiałej jego twarzy. — Hej! Kasieńko... przyszła publiczność... deklamujmy!

— O!... bardzo proszę... ja już mam dość tej przyjemności!

— Tak?... Nic to jednak nie szkodzi! Więc ty sama okaż temu panu, w jaki sposób powinno się zadeklamować „Taniec o północy" naszego wielkiego, uwieńczonego poety. Właśnie mamy na dworze noc, burzliwą zimną noc... Porządny człowiek nie wypędzi o takiej porze nawet swojego psa na ulicę... Czegoż pan szukasz, czego nudzisz? Oto lepiej siadaj i pij! Sznaps, to najlepszy nektar na ziemi... No! Kasiu, zaczynaj, a pięknie w *mol*, na pół z płaczem, a na pół z łkaniem, jak autor tego wymaga i ile możności śpiewnie:

„Chora jestem, matusiu droga...
Dla czegoż rzucasz mię samą?"

Bo to widzisz pan, kochany przyjacielu, także matka tego dziewczęcia umarła już dawno...

Zrobiłem, jak to mówią, wielkie oczy, nie pojmując, z jakiej przyczyny ten człowiek nazywa dziewczęciem kobietę lat około pięćdziesięciu, która Bogiem a prawdą wyglądała raczej na jego babkę.

— Boże mój, Boże... — westchnął nieznajomy — ile to człek się nabiedzi i nagryzie z taką sierotką! Kasieńko, dziecko moje, ucałuj wujcia rzeźnika (tu wskazał na mnie) i powiedz mu pięknie, jak się nazywasz... Jakto nie chcesz czy niemożesz powiedzieć? No powiedz raz... Kasia Spissak. A kto ja jestem? Jestem twój tatko... Powiedz mu również, że już od dawna byłbym urzędnikiem podatkowym 3 klasy lub conajmniej radcą ministerjalnym, gdyby nie śmierć ministra, twego chrzestnego ojca. Bo też wyznam panu prawdę — ciągnął zwracając się ku mnie — że od niepamiętnych czasów mam niesłychany „pech" z moimi protektorami i dawno już leżałbym sobie wygodnie na dnie Dunaju, gdyby nie to dziecko... Na każdy jednak sposób noszę zawsze w kieszeni kamień młyński małego formatu i dokładny spis długów moich... co jak co, a one niezawodnie pociągną mię kiedyś na spód głębi dunajowej... Hej! p. Ignacy! podaj-no temu panu pół litra sznapsa na mój rachunek! Ale, ale... czemże pan jesteś właściwie? Stolarzem, rzeźnikiem, piekarzem?

— Oh... bardzo proszę!

— No, no! mój bratku! Uczciwe rzemiosło nie krzywdzi nikogo! Co prawda, bez porównania lepiej jest, być urzędnikiem! Ten otrzymuje dodatek drożyźniany przynajmniej wówczas, gdy już kona z głodu. Wiesz przyjacielu... i ja mógłbym zostać każdej chwili urzędnikiem, lecz musiałbym wpierw pójść osobiście do ministra, a na to jestem jeszcze za mało chudy... Staram się też wszystkiemi sposobami wyschnąć na szczepę, lecz pomimo najlepszej chęci, ani rusz nie mogę uzyskać takiej kwalifikacji. Kasiu, Kasieńko... dla czegóż nie śpiewasz? A może chcesz, abym ci wtórował? Pan możesz także nam pomagać...

„Niechaj skrzypki dziko nucą!..."

— Nieprawdaż... prześliczna melodja. W sam raz przy takim boskim sznapsie! Kasiu droga, serce moje... no powiedz dziecino temu panu, że masz już 9 lat i chodzisz do 3 klasy!

Atoli kobieta, do której tak przemawiał, siedziała nieruchoma i smutna, patrząc zamglonemi od bezsenności oczyma na biednego towarzysza. Widocznie nie troszcząc się o nią, ciągnął dalej swój monolog:

— Co do wychowania tego dziecka nie mogłem się nigdy pogodzić z nieboszczką jej matką... Chciała zawsze strzedz go, jak oka w głowie, formalnie oprawić dziewczynę za szkło i w ramki, lecz ja powiedziałem stanowczo: „Kasia należy do mnie, ja ją będę wychowywał..." i brałem ją z sobą wszędzie na targ, na lód, do traktyjerni, aby szybko przyzwyczaiła słabiuchne oczęta swoje do wszelakiej ziemskiej znikomości... Niech się nie lęka nikogo i niczego, niech będzie na wszystko w życiu przygotowaną! Nauczy się cierpieć, marznąć, głód znosić... usłyszy niewinnem uchem swojem, jak nieraz z człowieka dziki zwierz przemawia i patrzeć będzie anielskiemi swojemi oczkami, jaki żywot pędzi jej pełen nadziei tatuś, Gabrjel Spissak, człowiek, który skończył rok studjów prawniczych a dwa teologicznych.. Lecz przyznaj-że się pan raz u licha, kto jesteś?

— Jestem literatem...

— Co słyszę? To pan mieszkasz w tym domu na górze i masz brzydki zwyczaj opisywać ludzi? Przez Boga żywego... mnie przecie pan nie opiszesz? Nie jestem hultajem. nie okradłem i nie oszukałem nikogo w mem życiu. nie grałem fałszywie i nigdy nie pożądałem żony bliźniego... jestem jeno nieszczęśliwym, bardzo nieszczęśliwym człowiekiem! Chodź Kasieńko... pójdziemy ztąd!

Rzucił monetę na stół i jak spłoszony wyniósł się z szynkowni. W tej chwili zbliżył się gospodarz, aby zabrać swoją należytość. Spytałem go, kto zacz jest ten człowiek?

— Jest urzędnikiem, a zachowuje się tak jeno wtedy, gdy pije...

— A ta kobieta?

— To jego żona.

— Mówił przecie ustawicznie o córce Kasi?

— Owa Kasia, którą wszędzie wodził z sobą, skutkiem takiego warjackiego systemu edukacyjnego przeziębiła się ubiegłej zimy i zmarła w szpitalu na ospę. Od tego czasu zdaje mu się, Bóg wie z jakiej racji, że to umarła jego żona, a ukochane jedyne dziecko żyje jeszcze... Biedne kobiecisko nie przeczy mu i utwierdza go w tem szaleństwie, aby zaś nie spotkało go kiedy jakie nieszczęście, nie odstępuje go ani na chwilę. To dopiero wzór przywiązanej żony!

Od owego dnia słyszę często ostry, przenikliwy głos pana Spissaka, jak do tego lub owego znajomego w szynkowni woła: „Dziecko moje wychowuję sam i Kasia wszędzie ze mną!" — te słowa słyszę także w tej chwili.

Oto szybkim krokiem przebiega nieraz wieczorem ciemną ulicę, a za nim drepcze z małym koszykiem w ręce, żona przezacna, udająca przed nieszczęsnym człowiekiem jedyną jego pociechę, ukochaną córkę, której łagodny obraz nigdy nie ustąpił z wiecznego zwierciadła miłości ojcowskiej.

„Kasia ze mną!" — Prowadź ją, prowadź biedny Spisaku! Oby Bóg użyczył ci sił, a sercu... nigdy nie wysechającego źródła wiary.

Czy znajduje się przy uczcie, czy w obozie, czy składa przysięgę w tirnowskiej katedrze, wszędzie stoi po za nim duch Aleksandra, jakkolwiek zakrywany grubą zasłoną przez dworaków. Często słyszy się porównania i to wcale nie na korzyść nowego księcia, nawet jego strój, jego postawę krytykują. Ztąd poszło, że gdy do Bułgarji nadeszły niezbyt dobre fotografje księcia, skonfiskowano je i dopiero gdy nadeszły lepsze portrety, wolno je było sprzedawać. To też pod tym względem sytuacja księcia jest nie do pozazdroszczenia. Ci, którzy do dziś dnia pozostali wierni tylko Battenbergowi, agitują przeciw niemu twierdząc, że Aleksander, jak zaczarowany królewicz w bajce zjawi się w chwili stanowczej w Bułgarji i stanie na czele narodu. Jestto dosyć nieszczęśliwem, tem bardziej, że partja rosyjska ukuła z tego broń i walczy wspomnieniem Aleksandra przeciw księciu Ferdynandowi..."

Wypadki na Wschodzie.

Wiener Tagblatt donosi: W kwestji bułgarskiej nastąpił zwrot stanowczy. Austrja odegrała w ostatnich dniach ważną rolę na rzecz księcia Ferdynanda. Oprócz znanej odpowiedzi na okólnik Porty z dnia 14. bm. otrzymał poseł stambulski br. Calice dodatkowe zlecenie, by ustnie oświadczył wielkiemu wezyrowi, że jakkolwiek Austrja odmówiła swego uznania ks. Ferdynandowi, to w każdym razie nie ścierpi jednostronnej akcji Porty przeciwko niemu bez względu na to, czy będzie się odbywać takowa przy interwencji rosyjskiej lub nie. Ponieważ Austrja nie mogła uznać legalności wyboru księcia dla braku aprobaty ze strony wszystkich mocarstw, które podpisały traktat berliński, przeto stojąc konsekwentnie na tem stanowisku musi żądać, by jakakolwiek akcja ze strony wysokiej Porty lub innego mocarstwa, odbywająca się w tej sprawie, również uzyskała aprobatę wszystkich państw dotyczących. Baron Calice wywiązał się z swego polecenia w przydłuższej konferencji odbytej z wezyrem. Oświadczenie Austrji poparł również ambasador włoski, nie tając się przytem z osobistemi sympatjami dla Bułgarji z tym dododatkiem, że rząd włoski spodziewa się pokojowego załatwienia kwestji bułgarskiej i to w duchu przychylnym dla Bułgarji. Zapatrywania rządu włoskiego są tego rodzaju, że wszelkie sprawy dotyczące Bułgarji, o ile nie zostały przewidziane w traktacie berlińskim, powinne być w sposób dla Bułgarów przyjazny załatwione. W stambulskich kołach dyplomatycznych zauważano kilkakrotnie i komentowano, że ton deklaracji włoskiej był o wiele przyjaźniejszym dla Bułgarji niż austrjackiej. Ponieważ między Austrją a Włochami toczyły się w tej mierze układy, przeto utrzymują w Stambule, że Włochy, jako nieinteresowane w kwestji wschodniej mogły jaśniej i bezwzględniej się oświadczyć niż Austrja. Ważną jest przytem rzeczą, iż Anglja, jakkolwiek w zasadzie podziela zapatrywania austrjackiego rządu i jakkolwiek W. Whitte popierał u wezyra oświadczenie barona Calice — zajęła w ogóle stanowisko bardziej rezerwowane niż Włochy. Sir Whitte zwracał uwagę wielkiego wezyra na niebezpieczeństwo militarnej interwencji, gdyż według jego zdania, Bułgarzy oprą się jej niezawodnie z bronią w ręku. Nadto major Panica, który ubiegłej zimy obwołany został Basz-wojewodą przez wojewodów Macedonji, może się stać groźnym czynnikiem w zrewoltowaniu tego kraju. Dla tego też Anglja może tylko doradzić Porcie zachowanie dotychczasowej rezerwy i unikanie wszelkiej sposobności przedwczesnej akcji. Niemcy i Francja nie zaniechały swego stanowiska popierającego Rosję. Z tego powodu rychło przyjść może między mocarstwami do starcia w kwestji bułgarskiej.

* * *

Półurzędowa *Swoboda* sofijska donosi jako rzecz pewną, że matka ks. Ferdynanda, ks. Klementyna przybędzie z początkiem września br. na kilkotygodniowy pobyt do Sofji.

* * *

Rząd rumuński dementuje w półurzędowych swoich pismach pogłoskę — która swoją drogą jest tak nieprawdopodobna, iż nawet mogła się była obejść bez tego zaprzeczenia — jakoby Rumunja była upatrzoną przez mocarstwa traktatowe do ewentualnej okupacji Bułgarji.

* * *

Zdaniem *Nord'a* rokowania w sprawie bułgarskiej, nie postąpiły jeszcze tak daleko, jak wielu mniema. Francja, Rosja i Niemcy zajęły stanowisko celem strzeżenia postanowień traktatu berlińskiego i potępiły przedsięwzięcie ks. Koburga. Sankcja deklaracyj europejskich nie zbliża jeszcze rozwiązania kwestji — pewnem zaś jest to tylko, że stanie się ono w myśl traktatu. Skonstatowana zgoda mocarstw w tej mierze, wystarcza najzupełniej. Panowanie Koburga runie w krótkim czasie. Żadne z mocarstw nie chce ofiarować się do rzeczywistej interwencji; trzeba wyczekiwać nowych epizodów tej awanturniczej wyprawy Koburga. Po jego niezbędnym odwrocie, dyplomacja znajdzie w harmonji, wywołanej ostatnią notą rosyjską, stosowniejszy teren do uregulowania sprawy.

* * *

Z Sofji donoszą, że znany z agitacji panslawistycznych, metropolita Kliment, otrzymał od rządu rozkaz opuszczenia Bułgarji. Kliment stawia opór, żądając uprzednio rozkazu ze strony patrjarchy w Stambule. W kołach sofijskich panuje optymistyczne zapatrywanie pod względem utrzymania obecnego stanu rzeczy. Ajenci dyplomatyczni pewnych mocarstw zostali upoważnieni do utrzymywania z księciem Ferdynandem półoficjalnych osobistych stosunków.

Anarchiści w Ameryce.

II.

W ubiegłym tygodniu, w artykule pod tym tytułem zamieszczonym podnieśliśmy zarzut, pomawiający związek „rycerzy pracy" o fraternizowanie z zasadami socjalizmu i anarchizmu. Dla dokładności winniśmy wyjaśnić, że zarzut powyższy dotyczy tylko pewnych grup olbrzymiego związku, nie zaś całości, w obronie której nie zawahały się niedawno wystąpić władze duchowne, zachwalając zasady „rycerzy pracy" jako ściśle zgodne z pojęciami moralności i humanitarności. Po tem wyjaśnieniu przystępujemy do przerwanego wątku rzeczy.

Przedstawiliśmy, jakiemi drogami dążył anarchizm do owładnięcia umysłów szerokich kół w niższych warstwach ludności Stanów. Pewna część inteligentniejszej klasy roboczej przez długi czas opierała się pokusie, zastawianej na nią przez zgromadzenia i stowarzyszenia, które pod rozmaitemi nazwami istniejąc, hołdowały w gruncie rzeczy idei socjalistycznej. Ale i w te koła zdrowej dotychczas moralnie i niesfanatyzowanej społeczności wkradła się zaraza komunistyczna. Twórcą i ojcem moralnym nowego tego kierunku jest ekonomista Henryk George. W dziele swem pod tytułem „Postęp i nędza", napisanym stylem świetnym i przystępnym dla wszystkich, doszedł George za pomocą sofizmatów i bez względu na niologizmy i sprzeczności do następującej konkluzji: Tak zwana własność gruntowa Stanów Zjednoczonych, pozostająca dziś w posiadaniu wielkich stowarzyszeń, oraz angielskich i krajowych przedsiębiorców, z prawa należy się ludowi i temuż winna być zwróconą. Ziemia jest dla wszystkich, a ponieważ wszyscy ludzie na świat przychodzą z równemi prawami, więc każde indywiduum ma prawo do posiadłości ziemskiej. „Postęp i nędza", jak również inne dzieła George'a, w tym samym duchu komunizmu i społecznego przewrotu napisane, znalazły bajecznie wielki pokup i rozpowszechnienie. Świetny styl książki obałamucał przeciętnego czytelnika, który w ekscentrycznej argumentacji autora nie zdołał dojrzeć sprzeczności, nie mógł zauważyć niemożliwości wprowadzenia głoszonej przezeń teorji w czyn, teorji, która w rażącym stanęła kontraście z duchem czasu i postępu w ogóle. Wspaniałe obietnice twórcy przyszłego społeczeństwa czarowały czytelnika, który widział się już właścicielem ziemskim, niezależnym, wolnym od trosk materjalnych.

Henryk George nie poprzestał wszakże na agitacji piśmienniczej. Puścił się w podróż po kraju, gdzie zasady swe głosił z niepospolitą elokwencją i zapałem.

Przy wielkiej popularności Georg'a jako autora niebawem musiało dojść do tego, że teorja jego zyskiwała coraz większe zastępy wyznawców, że klasy uboższe widziały w nim wybawcę od niedostatku, zależności i wszelkiej niedoli. Pod tak pomyślną wróżbą wystąpił George jako kandydat do godności burmistrza (mayor) w Nowym Yorku. Nie zaniechał żadnych środków agitacyjnych, które mogły przechylić rezultat wyborów na jego stronę. Tam gdzie nie mógł wpłynąć piórem i wymową, uciekł się do wpływu duchowieństwa. W szczególności gorliwym jego pomocnikiem stał się ogólnie przez katolików poważany rektor kościoła św. Szczepana, ojciec Glynn, który z ambony i trybuny żarliwie bronił sprawy swego przyjaciela, co ściągnęło nań nawet surowe upomnienia ze strony zwierzchności kościelnej. Kontrkandydaci Georg'a byli: Abraham Hewitt, zamożny fabrykant, popierany przez zjednoczony klub demokratów (Tammany Hall) i młody polityk Teodor Roosewelth, kandydat republikańskiego stronnictwa. W obozie republikanów i demokratów zapanowała poważna obawa w obec kandydatury Georg'a, za którym stanęła jak mur cała uboższa klasa Nowego Jorku. Naprożno prasa ciskała nań gromy, pomawiając go o szerzenie zasad anarchji i komunizmu, George nie myślał nawet o cofnięciu swej kandydatury zwłaszcza, że liczba jego zwolenników wzrastała z każdą godziną. Do ostatniej chwili głosowania utrzymywano, że zwycięztwo Georg'a jest rzeczą nieuniknioną. Dopiero skrutynium wykazało, że większość głosów miał za sobą Hewitt i że groźny kandydat proletarjatu mimo swych 65.000 głosów pozostał w mniejszości. Tem trudniejszem będzie wszakże zadanie nowego mayora, który chcąc skutecznie przeciwdziałać przeciw akcji swych przeciwników, musi radykalną wprowadzić reformę w gospodarce miejskiej, słynnej z korupcji na całe Stany Zjednoczone.

Porażka wyborcza posłuży niewątpliwie do zbliżenia się między zwolennikami Georg'a a partją anarchistyczną, dowodzoną przez Mosta. Most w czasie wyborów skazanym był na bezczynność, odsiadując karę jednorocznego więzienia w Blackwell-Island.

Zanim jeszcze rozpoczął odsiadywanie kary zwykłą rezydencją Mosta była jedna z piwiarni w dolnej dzielnicy miasta, gdzie układały się co wieczora artykuły do *Wolności* i gdzie otoczony gronem dynamitardów, mistrz przewrotu snuł swe potworne plany, objaśniając świeżych adeptów o sposobie fabrykacji bomb dynamitowych itp. Dla urozmaicenia i zabicia czasu rozprawiano w poufnem kółku o wysadzeniu w powietrze kościołów, gmachów rządowych i o tym podobnych drobnostkach....

Wśród dymnej, dusznej atmosfery piwiarni postać Mosta nie robiła wcale wrażenia. Most jest niskiego wzrostu, krępy; twarz jego pełną i zaczerwienioną od Gambrynusowego trunku okala czarny, gęsty zarost. Oczy czarne, niepewne, nie zdradzają niczem demonicznej siły fanatycznego rewolucjonisty. Przemawiał zazwyczaj z małej estrady, umieszczonej w rogu sali a po każdej tyradzie, w jakie przemowy jego obfitowały, zgromadzeni wydawali przeraźliwe okrzyki w dowód zapału i zgodności przekonań. Obok Mosta najwybitniejszą rolę w grupie nowojorskich anarchistów odgrywa O'Donnovan Rossa, przywódca Fenjan, który niedawno odbywał „wycieczkę artystyczną" po prowincji. Celem takowej było nietylko podżeganie synów zielonego Erynu do nienawiści i ustawicznych demonstracyj, wymierzonych przeciwko Anglji, lecz także kollekta „pobożnych ofiar" na rzecz funduszu dynamitowego, służącego jak wiadomo do subwencjonowania rewolucjonistów irlandzkich.

Że O'Donnovan celu swego dopiął, dowodem morderstwo Burkego i Cavendisza w Fenix-parku i liczne zamachy w sprawie agraryjnej dokonane. Rossa jest obecnie szefem „ligi dynamitowej", która dotychczas złożyła już wiele dowodów swej żywotności i wiele jeszcze rokuje na przyszłość.

Tak więc grunt wolnej i niepodległej rzeczypospolitej został podminowany podziemną pracą anarchizmu. Władze rzeczypospolitej będą musiały dołożyć wielu starań, by opanować ruch przez nich wywołany i usunąć ślepo wierzące masy z pod wpływu chciwej łupu zgrai, która w dziele ogólnego przewrotu i zniszczenia li własnej szuka korzyści.

Rządy pruskie w ziemiach polskich (1793–1807).

(*L-l*) Rząd pruski nie od dzisiaj stosuje do zabranych prowincyj polskich system polityki eksterminacyjnej. Od chwili wstąpienia na ziemię naszą, w rozmaitej tylko dozie, używał sposobów germanizacji, kolonizacji itd., usuwając ze szkoły, administracji i sądownictwa żywioł polski i język polski.

Poucza nas o tem świeżo wydana w Warszawie rozprawa utalentowanego historyka, p. Władysława Smoleńskiego pod tyt.: *„Rządy pruskie na ziemiach polskich 1793—1807"*. Z szeregu zestawionych w niej edyktów wszystkich bez wyjątku napisanych po niemiecku a zatem dla owoczesnego pokolenia prawie zupełnie niezrozumiałych, można się dowiedzieć jakich to dróg i środków wtedy rząd pruski ku temu celowi używał. Wprowadził do Prus południowych i wschodnich około 9.000 swoich urzędników, Niemcom tylko puszczał w dzierżawę amty, dygnitarzy i podupadłych panów pruskich obdarowywał dobrami narodowemi. Książę Hohenlohe Ingelfingen, książę Ludwik Wirtemberski, księżna Hessen Filipps-Thal, Lucchesini, hr. Lüttichau, Hoym, Haugwitz itd. itd. otrzymali olbrzymie, bo z kilkunastu lub kilku folwarków złożone donacje, wartości po 500, 200 i 50 tysięcy talarów.

W samych Prusach południowych za rządów ministra Hoyma, w przeciągu lat czterech donatarjuszom rozdarowano dóbr 241, wartości 20 miljonów talarów. Roili się w dawnych starostwach i dobrach duchownych oficjaliści niemieccy, przy robotach publicznych sprowadzeni z nad Sprei chłopi a koloniści tłumami wędrowali nad Wisłę i Wartę. Pod pozorem zaludnienia kraju, zużytkowania pustyń leśnych i podniesienia rolnictwa przynęcano do Polski gburów niemieckich przez zapewnienie im znacznych korzyści. W przeciągu lat dziewięciu od 1798/9 do 1806/7 r. wydano na nich 2,040.083 talarów. Wypłacał rząd pruski każdej głowie na koszta podróży po pół złotego na milę, drugie tyle dziennie strawnego. Przynęcano również kolonistów do miast polskich, zapewniano im bezpłatny konsens, bonifikację podatku i tym podobne ulgi.

Jednocześnie utracjoszowstwo szlachty nastręczało zbogaconym na dzierżawach amtmanom nabywania zrujnowanych majątków, przez co żywioł germański podstawę zyskiwał szerszą. Ku temu zmierzała także urządzona przez rząd hipoteka, która łatwą pożyczką kusiła obywatelstwo polskie i ku sobie ciągnęła, aby je tem rychlej zrujnować i wydziedziczyć.

Organizacja szkolnictwa była także silną podporą dla tych tendencyj. Mimo to opierał się im żywioł polski a przetrwawszy najgorsze czasy odetchnął pod wpływem zmiany stosunków. Z niejednego przybysza niemieckiego stał się gorliwy obywatel polski i zacięty wróg Niemców. To spostrzeżenie przynosi pociechę.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Sladkowski, radca rządowy i dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, powrócił z urlopu i objął urzędowanie. — Arcyksiążę Albrecht w piątek wieczornym pociągiem kurjerskim przejechał przez Kraków w powrocie z Przemyśla do Wiednia. — Hr. Roger Łubieński, poseł z ziemi rzeszowskiej, po odbyciu kilkutygodniowej kuracji w Cieplicach czeskich a następnie w Ostendzie, wyjechał wraz z żoną swą do Londynu, zkąd w pierwszych dniach września br. ma powrócić.

Nekrologja. Zuzanna z Krukowieckich Gizińska, b. właścicielka dóbr ziemskich, zmarła d. 28. bm. we Lwowie w 65 r. życia. — Henryk Łabędź Kozicki; b. właściciel ziemski, zmarł również d. 28. bm. w 82 roku życia. — W Corneville we Francji, jak donosi *Głos polski*, zmarł dr. Aleksander Szaramowicz, wychodźca z roku 1863, dzielny obywatel i zacny patrjota.

Kalendarz. Wtorek (30.): Róży z Limy — Szczęsnego św. Wschód słońca o godz. 5. min. 22, zachód o godz. 6. min. 38.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj pobłogosławionym został w Lesiecznikach związek małżeński między panną Franciszką Axentowiczówną a p. Stanisławem Skibickim.

Dnia 3. września b. r. pobłogosławionym będzie w Rzeszowie związek małżeński między p. Celestynem Leszczyńskim, urzędnikiem przy kolei, a panną Mieczysławą Gębarzewską.

Pogrzeb śp. Piotra Krzeczunowicza, lekarza tutejszego, odbył się wczoraj o godz. 10. rano przy bardzo licznym udziale publiczności. Zwłoki przewieziono naprzód do kościoła archikatedralnego obrządku orm. a po odprawionem tutaj nabożeństwie ruszył kondukt pogrzebowy na cmentarz Łyczakowski. Orszak pogrzebowy, na którego czele postępowali prebendarjusze z „Domu pracy" i zakony, prowadził arcybiskup ks. Issakowicz w asystencji członków kapituły ormiańskiej. Czterokonny rydwan pokryty był mnóstwem wieńców od rodziny, krewnych i przyjaciół nieboszczyka. Wyróżniał się wspaniały wieniec z napisem: „Swojemu przyjacielowi — lekarze „Lecznicy lwowskiej". Za trumną postępowała rodzina i wszyscy lekarze tutejsi, namiestnik p. Zaleski i nader liczna publiczność. Zwłoki złożono w grobowcu familijnym.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Mazury, w powiecie kolbuszowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

(—) **Na dochód funduszu kasy chorych** Stowarzyszenia „Skała" odbyła się onegdaj w lokalnościach wspomnianej instytucji zabawa ogrodowa. Program urozmaicony produkcjami chóru „Skały", wzmocnionego członkami Towarzystw „Lutni" i „Echa", wypadł w całości nienagannie. Na szczególną wzmiankę zasługuje oddanie utworów „Nasza Hanka" (Żeleński), „Syni Ocy" (Worobkiewicz) i „Nad Prutom" wykonanych samodzielnie przez Dwunastkę „Echo", z właściwą młodemu towarzystwu śpiewackiemu sumiennością.

Ogólny dochód wynosi około 100 zł.

Z komitetu wystawy krajowej otrzymujemy następujące pismo: Podaje się do wiadomości, że dla grona osób zaproszonych na otwarcie wystawy, danym będzie w Krakowie wspólny objad składkowy. — Osoby chcące wziąć udział w spólnej uczcie, zechcą do dnia 30. sierpnia zgłosić się do biura komitetu wystawy [w magistracie I piętro].

Zakład wychowawczy dla chłopców pod kierownictwem p. Wład. Aksentowicza, otwarty został w Stanisławowie.

Zakład wychowawczy p. Bielskiej we Lwowie przyjmuje uczennice szkół publicznych na naukę języka francuskiego i niemieckiego. W zakładzie tym również otwarty zostaje kurs przygotowawczy do egzaminów nauczycielskich.

Kolonja wakacyjna. Powrót drugiej serji chłopców nastąpi dnia 30. na 31. bm. o godzinie pół do drugiej w nocy. Rodzice zechcą zebrać się o oznaczonej godzinie na dworcu kolei Karola Ludwika, w celu odebrania i odprowadzenia swoich dzieci do domu.

Statystyka pocztowa. W lipcu b. r. nadano we Lwowie: 199.915 listów prywatnych niepoleconych (między temi 10.656 do adresatów w miejscu); 39.156 kart korespondencyjnych; 9253 posyłek pod opaską; 6516 posyłek z próbkami; 131.456 egzempl. gazet; 130.215 listów urzędowych; 13.875 listów poleconych; 11.531 przekazów na kwotę 341.051 zł. 40 ct.; 56.216 posyłek wartościowych, między temi 10.145 za pobraniem w kwocie 153.262 zł. 85 ct. — Ogółem 598.493 posyłek, zatem o 3337 więcej jak w lipcu 1886 r.

Nadeszło do Lwowa: 162.387 listów prywatnych niepoleconych; 28.876 kart korespondenc.; 7488 posyłek pod opaską; 6312 posyłek z próbkami; 31.286 egzemplarzy gazet; 53.912 listów urzędowych; 37.352 listów poleconych; 25.509 przekazów na kwotę 476.380 zł. 93 ct.; 28.516 posyłek wartościowych (między temi 8729 za pobraniem w kwocie 86.456 zł. 93 ct. — Ogółem 371.638 posyłek, zatem o 2974 więcej jak w lipcu 1886 r.

Zakwestjonowano tu u zarobnika Tomasza Kroszki z Sokolnik okazały złoty wisiorek do zegarka, kształtu pieczątki, po jednej stronie z owalnym, szarawo-białym a po drugiej z większym czarnym kamykiem, na którym jest wyryte popiersie wojownika w hełmie. Brelok ten jest widocznie od łańcuszka odłamany i pochodzi prawdopodobnie z jakiejś kradzieży.

Zapiski policyjne. Skradziono kołdrę niebieską, półjedwabną, z prześcieradłem znacz. M. B. i siwą opończę nową.

Do rady powiatowej podhajeckiej przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości wybrany został jednomyślnie p. Józef Dobek, właściciel ziemski.

Związek polski w Zurychu. Towarzystwo polskie w Zurychu, chcąc posunąć naprzód sprawę utworzenia ogólnego związku polskiego w krajach europejskich, postanowiło rozpocząć sprawę organizacyjną od dołu i nasamprzód utworzyć związek polski w Zurychu, gdzie istnieją trzy towarzystwa polskie i znajduje się sporo Polaków do żadnego z tych towarzystw nie należących. Postanowiło to uczynić w tem jeszcze przekonaniu, że idąc drogą organizacyjną od dołu, od miejscowych do ogólniejszych związków, da się łatwiej i prędzej wynaleść właściwa forma ustrojowa dla ogólnego związku europejskiego.

Zwołane przez Towarzystwo polskie walne zgromadzenie Polaków w kantonie zurychskim zamieszkałych, uznało potrzebę założenia związku polskiego w Zurychu i wybrało z łona swego komisję, której poleciło ułożenie ustawy, mającej określić ustrój i czynności tego związku. Komisja spełniła polecone jej dzieło i zwoławszy nowe walne zgromadzenie, przedstawiła mu ułożoną przez siebie ustawę. Wywiązała się nad nią długa i wyczerpująca dyskusja, rezultatem której była uchwalona przez walne zgromadzenie ustawa.

Odwaga cara. W Petersburgu opowiadają następującą anegdotę: Przed kilku dniami był kamerdyner Aleksandra III. zajęty pakowaniem kufrów do podróży carskiej do Danji, gdy do tego pokoju wszedł niespodzianie sam car i w milczeniu przypatrywał się przez chwilę robocie służącego. Między innemi włożył tenże do torby ręcznej parę pistoletów, przekonawszy się przedtem, czy są nabite i kurki zwiedzione. Wówczas szybkim krokiem miał car zbliżyć się do tej torby, dobył z niej pistolety, położył na stole i rzekł spokojnie: „Pistolety mogą w domu zostać, w Danji obejdziemy się bez nich." A gdyby tak podsłuchał go był wtedy jaki nihilista?...

Nowy materjał eksplodujący. *Petit Journal* donosi, że dyrekcja artylerji w ministerstwie wojny postanowiła zastąpić melinit innym materjałem eksplodującym, którego fabrykacja ma być łatwiejszą i któryby działał skuteczniej. Materjał ten wyrabia się już w państwowych fabrykach lub będących pod nadzorem państwowym.

Kuchnia wojskowa i płace oficerskie we Francji. *Avenir Militaire* w artykule pod dziwnym nieco tytułem „Sprawa ziemniaczana", rozpisuje się o niedostatecznej kuchni dla żołnierzy i lichej płacy oficerów. Kapitan piechoty I. klasy pobiera miesięcznej gaży 285 franków, z których opłacać musi regularne składki do *cercle militaire*, służącego, sprawić sobie siodła itp. Musi przytem przyzwoicie być ubranym. *Avenir Militaire* oblicza następnie wydatki, jakie oficer ponosić musi na swoje wykształcenie, na egzamina, płacę w szkole Saint-Cyr, pierwsze ekwipowanie się na podporucznika i porucznika, zakupno pałaszy, rewolwerów, na konia, przyborów do niego itd. — i dochodzi do tego rezultatu, że oficer pomiędzy 22. a 45. rokiem życia nie ma wiele więcej od listowego wiejskiego.

Pozazdroszczenia godny apetyt. *Tiroler Fremdenblatt* przytoczył temi dniami *menu* potraw, które od góry do dołu podano i oczywiście spożyto podczas uczty po tz. prymicjach, tj. pierwszej mszy św., odprawionej przez nowowyświęconego księdza w miejscowości St. Johann. *Menu* to przedstawia ponętną rozmaitość a przytem taką obfitość dań, że prawdopodobnie bogobojni goście prymicyjni musieli dobrze nasyceni wstać od stołu. Oto dosłowny spis skosumowanych tam potraw: 1. Szara zupa z puddingem. 2. Szynka i ozor w auszpiku. 3. Smażone pstrągi. 4. Potrawka z kurcząt z kalafiorami. 5. Sztuka mięsa z jarzynami. 6. Legumina winna. 7. Sarnina z sałatą. 8. Pieczone kurczęta z sałatą i kompotem. 9. Tort lincki. 10. Gęś i kapłon z sałatą włoską. 11. Tort migdałowy. 12. Pieczeń cielęca z sałatą. 13. Ciasta. 14. Kawa. Bodaj to być na takim prymicyjnym objadku, bo przecież godzi się przypuszczać, że tylu i tak różnorodnych potraw nie skrapiano tam święconą wodą!

Mord anarchistyczny. Z Medjolanu donoszą, że dozorca robót kanałowych w Rho, niejaki Angelo Seregni, napadnięty został temi dniami przez robotników, należących do obozu anarchistycznego, którzy związali go, ucięli mu obie ręce i nogi a żywy jeszcze tułów wrzucili do kanału, gdzie się zatopił. Dwóch zbrodniarzy schwyciła już policja.

Konfiskata. Wydanie onegdajsze wieczorne *Dziennika* zostało skonfiskowane za ustęp artykułu „Kilka myśli politycznych" dra Zyblikiewicza. Rozsyłamy je prenumeratorom zamiejscowym po opuszczeniu dotyczącego ustępu z numerem dzisiejszym.

Z życia towarzyskiego. P. Marceli Tyberg, znany zaszczytnie skrzypek, wszedł w związki małżeńskie z panną Wandą Paltinger, pianistką, przybywającą obecnie stale we Wiedniu.

Piękna pogoda, która niestety znowu zbyt rzadko zagaszcza do nas, wywabiła onegdaj tysiące publiczności za miasto i do ogrodów spacerowych.

Produkcje chóru włościan z Koszelowa i Stroniatyna, które się odbyły na dochód towarzystwa pomocy naukowej na Zamarstynowie, wypadły wcale udatnie, ale nie zwabiły znaczniejszej liczby publiczności. W ogrodzie miejskim i na Wysokim Zamku był bardzo gwarno, jednak największy ruch panował za rogatką Żółkiewską, gdzie tak „cywile" jak i „wojaki" zachowywali się dość przyzwoicie.

Zapis. Sp. dr. Piotr Krzeczunowicz zapisał, jak się dowiadujemy, a) dla domu ubogich chrześcjańskich we Lwowie 1000 zł., żydowskich 500 zł., b) dla towarzystwa lekarzy 4000 zł., c) dla zakładu naukowego im. Torosiewicza do funduszu żelaznego 6000 zł., d) na fundację dla utrzymania nieuleczalnych chorych i dla rekonwalescentów religji chrześcjańskiej występujących z szpitalów lwowskich 40.000 zł. Opiekę nad tą fundacją poruczył zapisodawca Wyd. kraj.

Teoretyczne kursa dopełniające. Onegdaj podaliśmy wiadomość o zapisach na kursa dopełniające przy szkole PP. Benedyktynek orm. we Lwowie. Dziś przypominamy, że kursa te są pierwsze jakie w mieście naszem zorganizowano w myśl ustawy kraj. z d. 2. lutego 1885. Dwuletnie istnienie i liczna frekwencja dowiodły dostatecznie żywotności, tej instytucji, w której panienki po ukończeniu szkół wydziałowych i pensjonatów a niemające w sobie powołania do stanu nauczycielskiego, znajdują wyższe teoretyczne wykształcenie w kierunku najbardziej dla kobiety potrzebnym. Podniósł też to należycie obecny p. inspektor szkół lwowskich, przy zakończeniu szkolnego roku w czerwcu b. r.

Najwymowniejszy zaś dowodem potrzeby i rozwoju tych kursów jest fakt, iż w r. b. otwarty zostaje kurs wyższy czyli zwany rok drugi.

Wszystkie przedmioty prócz domowego gospodarstwa wykładane są przez profesorów a dobór tychże odpowiada stanowisku, jakie kursa te w stolicy kraju zająć powinne.

I tak: Etykę rok I i II, wykłada ks. Szczepański; Historję powszechną, rok I i II, prof. Próchnicki; Historję nowożytną, rok I i Historję polską, rok II, prof. Tatomir; Język i literaturę francuską, rok I i II, prof. Amborski; Język i literaturę niemiecką, rok I i II, prof. Czarnecki; Hygienę wychowawczą, rok I i II, dr. Pawlikowski, fizyk miejski; Kosmografię, rok II, dr. Rehman, prof. uniwersytetu; Estetykę, rok I i II, prof. Amborski; Pedagogję rok I i Dydaktykę oraz historji pedagogji rok II. Dr. Józef Zuliński. Gospodarstwa domowego ma udzielać p. Abgarowiczówna, na uczycielka starsza szkoły wydziałowej.

W sferach kolejowych zapewniają, że obecny dyrektor lwowskiej dyrekcji ruchu kolei państwowych p. Kłosowski pójdzie na szefa krakowskiej dyrekcji, a miejsce jego we Lwowie zajmie p. W. Koloszwary — dotychczasowy naczelnik krakowskiej dyrekcji.

Wydział towarzystwa „Bratniej pomocy" słuchaczów wszechnicy lwowskiej przeniósł bióro swoje z dniem 26. sierpnia br. do kamienicy przy ulicy Zimorowicza l. 5 II p., naprzeciw „Sokoła" i uprasza wszystkich pp. interesowanych, by wszelkie listy i przesyłki tamże adresowali.

Korespondencja redakcji. Bezimiennemu korespondentowi w Złoczowie. Spełnienie obowiązku nałożonego ustawą — choćby ten fakt zaszedł nawet w radzie powiatowej — jest rzeczą naturalną. Podobnego panegiryka umieścić nie możemy. — Pan B? Istotnie zaszła omyłka. Rodak nasz, który ukończył zurychską politechnikę, nazywa się nie Kirsztem ale Czesław Birnstein.

Do moich dzieci.

Wychodzący w Paryżu *Głos Polski* ogłosił w ostatnim numerze na czele następujący niedrukowany jeszcze nigdzie wiersz Bohdana Zaleskiego, udzielony redakcji przez synów zmarłego wieszcza:

Już ja nie ujrzę Polski, dzieci moje!
Tęsknotą długą poojczystą steran,
Nosiłem ongi i harfę i zbroję:
A teraz otom bezsilny weteran.

Słuchacie słów mych łzawo i boleśnie,
Ale mnie, dziatwo moja, mało trzeba:
Wcale o nowych tryumfach tu nie śnię;
Do innej tęsknię Ojczyzny — do nieba.

Sarkać na dolę tułacką daremnie;
Kędyż są moi przesławni spółcześni,
Stokroć i świętsi i lepsi odemnie,
Hej, towarzysze i bojów i pieśni?...

Już ja nie ujrzę Polski, moje dzieci —
Dla mnie jak żywot — tak i grób tułaczy.
Lecz do was pewnie biały anioł zleci,
Co na około wszystko przeinaczy.

Francja dzisiaj wam droga i miła,
Bo ojcom rękę podała wspaniale,
Bo was za własne swe przysposobiła,
Bo siostra Polsce po Bogu i chwale.

Fonteneblowskie czarują was lasy,
Sekwana nęci — ale co wy wiecie!
W Polsceż to rzeki! Pełnia wszelkiej krasy;
Kwiecia i ptactwa jak nigdzie na świecie...

Toż się wam w sercach i w duszach rozwiośni,
Niech no Bóg do niej otworzy wam wrota,
Jako ptaszkowie radośni, miłośni,
Wzlecicie wtedy na drogi żywota.

Polska was przyjmie w otwarte ramiona;
Polska, to Francja druga, nie macocha,
Matka to nasza i wasza rodzona:
Ona i Frację z wami wraz ukocha.

Co w sercu waszem polskiego i w mowie,
To ją rozczuli w płacz i k'wam przynęci!
Was polskich dźwięków uczyli wieszczowie,
Waszym pacierzom wtórowali święci.

. . . .

Polska tam pisze pogrobowe dzieje,
O męczennikach swoich zbiera wieści.
Wy jej powiecie tułackie koleje,
I mężów czynu i mężów boleści.

Kochajcież Polskę osobnem kochaniem,
Dusznem, duchowem... Oj serce jej całe
I bez nadziei tej, że zmartwychwstaniem
Nad wszelkie dobro tu ziemskie i chwałę.

Spiewacie: „Jeszcze Polska nie zginęła"
Lecz Polakami okażcie się w czynie,
Z okrzykiem: Jezus! Marja! w skok do dzieła,
Z pożar on wielki bitew. I nie zginie —
I wstanie Polska jak długa, szeroka —

. . . .
. . . .
. . . .

Widzę — i moi za wrogiem tam gnali
W sutanie, w todze, w żuawskim zawoju,
Nie ma już Niemców i nie ma Moskali,
Zasłużonegoż użyjcie pokoju.

. . . .
. . . .

Widzę w około kraje bujne, żyzne,
Z głębi serc Panu dzięki! że nam starym
Pozwolił zajrzeć tę świętą Ojczyznę,
Chociaż z daleka — z góry tu Abarym. *)

Kości me leżcie przy Kaziu **) tam w cieniu!
Ale na wielkie narodowe gody,
Jako duch stanę z harfą na ramieniu,
Do wtóru pieśniom Wiary i Swobody.

. . . .
. . . .

*) Abaryn (Aborin) w starożytności nazwa góry w Palestynie między Moab i kanaan na półn. wsch. od morza Martwego. Z wierzchołka tego łańcucha (Nebo) patrzał Mojżesz na błogosławioną ziemię i podług podania tam został pochowany. (Red.).

**) Najmłodszy syn; zmarł w Fontainebleau w r. 1859.

Już ja nie ujrzę Polski, dzieci moje!
Po cudzych ziemiach steran, sponiewieran,
Przebrzmiałe pieśni, przewalczone boje,
Rozpamiętywam dziś jako weteran.

J. Bohdan Zaleski.

W grudniu 1860 r.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz przebywa obecnie w Gasteinie, podobno w niepomyślnym stanie zdrowia. — Bawi w Warszawie p. Jakób Glikson, dyrektor teatru krakowskiego. — Onegdaj przybyła do Warszawy pani Teofila Wójkowiczowa, od lat przeszło trzydziestu zamieszkała w Filadelfji, gdzie jej małżonek zajmuje urząd ajenta giełdowego. Pani W. jest stałą współpracowniczką amerykańskich dzienników polskich, a niezależnie od tego pisuje udatne komedje.

„Gazecie Warszawskiej" odjęty został debit pocztowy w całem państwie niemieckiem na przeciąg dwu lat.

(En) **Operetka.** Sezon teatralny zainaugurowano onegdaj — operetką. Stało się to oczywiście z konieczności, personalu bowiem dramatycznego jeszcze we Lwowie nie ma — nie należy więc w tym fakcie żadnej zapowiedzi na przyszłość upatrywać. „Kapelan", znany już, ale zawsze jeszcze nowy, szedł onegdaj lepiej w ogóle, jak przed ferjami, a prawie zbytecznem jest dodawać, iż rola podesty obecnie w ręku p. Zbońskiego głównie się do tego przyczyniła, mimo nawet szwankującej trochę prozy. Zresztą wesoła dziatwa muzy operetkowej wróciła zdrowa i jak się zdaje w dobrym humorze, na głosach również nie znać uciążliwej pracy. Sala teatralna, świeżo odnowiona i czysta, powinna była zwabić większą ilość ciekawych.

Szkoła p. Mikulego. Znakomity i wysoko ceniony artysta p. Mikuli, b. dyrektor tow. muzycznego, znany i zasłużony swą 29-letnią działalnością we Lwowie otwiera szkołę muzyczną, która dzięki takiej firmie zaliczoną będzie niezawodnie do rzędu pierwszych. P. Mikuli dostatecznie poznać się dał Lwowianom, jako artysta mistrz sztuki i człowiek nieugiętych przekonań artystycznych, których propagowanie zgotowało mu nie jedną chwilę przykrą i bolesną — wiadomo jest też powszechnie, iż wykształcenie tylu nauczycieli fortepianu zastępujących obecnie danych obcokrajowców, zawdzięczamy p. Mikulemu. Są to zaiste zasługi, których niepodobna pominąć milczeniem, a które przemawiają na korzyść dyrektora przyszłej szkoły. Kurs p. Mikulego rozpoczyna się z dniem 1. września br. Program zapowiada naukę fortepianu, kompozycji, śpiewu solowego, dalej: ćwiczenia wspólne, kurs nauczycielski i historję muzyki. Wyższe działy pozostają w ręku samego dyrektora Mikulego, średnie i niższe powierzono uczniom jego: pannie Setmajer i pp. Neuhauserowi i Sołtysowi.

Z Izby sądowej.

Lwów 29. sierpnia.

(Dzieciobójstwo).

Obecna kadencja sądów przysięgłych rozpoczęła się znowu sprawą, która w ostatnich czasach coraz częściej zajmuje trybunały karne.

Jako oskarżona stanęła dziś 28-letnia służąca, Jaga Konopka, stanu wolnego, niekarana. Prokuratorja państwa oskarża ją o zbrodnię dzieciobójstwa z § 139 ust. kar., popełnioną przez umyślne zaniechanie udzielenia pierwszej pomocy swojemu nowonarodzonemu dziecku.

Jako rzeczoznawcy sądowi przesłuchani zostali: dr. med. Nowacki i patron chirurgji Gabel.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, uwolnił oskarżoną od zarzuconej jej zbrodni zarządził natychmiastowe wypuszczenie jej na wolność.

Przegląd handlowy.

Lwów 29. sierpnia.

(O) Błogosławione następstwa pomyślnego żniwa, przepowiadane z taką pewnością, od których spodziewano się odrodzenia ekonomicznego monarchji, nie zjawiły się dotąd wcale. Wprawdzie ustało na giełdach gorączkowe usposobienie zniżkowe— a ludzie fachowi sądzą powszechnie, że dalsza zniżka nie nastąpi, gdyż ceny pszenicy i żyta dosięgły już najniższej możliwej granicy, ale eksportu oczekiwanego dotąd nie widać. We Wiedniu sądzą, że na targu międzynarodowym zbożowym, który się tamże dzisiaj rozpoczął, zawiążą się bliższe stosunki z kupcami zagranicznymi i po wyjaśnieniu sytuacji handlowej nastąpi normalny rozwój eksportu, o tyle przynajmniej, o ile stosunki konkurencji zamorskiej tego dozwalają. Jak bowiem wiadomo, żniwo indyjskiej pszenicy znacznie mniejszy dało rezultat, niż w roku ubiegłym, a obecny eksport indyjski jest nieznaczny, być może już dla tego, że ceny targów angielskich nie dają rachunku. Żniwo amerykańskie również ma być słabszem, konkurencja zatem zamorska ze zbożem rosyjskiem i austro-węgierskiem na targach południowych i zachodnich Europy będzie koniecznie mniejsza. Tymczasem zagranica zamierza bardziej jeszcze zamykać swe targi przed napływem obcego zboża, w Niemczech bowiem oczekują zwołania parlamentu celem dekretowania podwyższonych ceł ochronnych. Dotychczasowe cła choć znaczne, nie przyniosły rolnictwu niemieckiemu wybawienia, niski kurs waluty rosyjskiej i austro węgierskiej dozwalał importu przy dotychczasowej wysokości cła, należy tedy zdaniem rolników niemieckich cło znaczniej podnieść, iżby mimo stosunków ościennej waluty zboże obce na targach niemieckich nie mogło deprecjować krajowych produktów.

Aby przyjść w pomoc przyszłemu ruchowi eksportowemu, postanowiły dyrekcje kolei państwowych w Przedlitawji zniżyć fracht przy transportach do Szwajcarji i południowych Niemiec dla zboża węgierskiego, morawskiego i galicyjskiego. Zniżenie to wynosi na kolejach węgierskich 22 ct. na kilometr i wagon.

Projektowany bank berliński, mający zmonopolizować handel niemiecki spirytusem, popierany gorąco przez rząd pruski, napotyka niespodziewane trudności, pomimo agitacji nader znacznej w dziennikarstwie, na zjazdach gorzelników i przez podróżujących agitatorów prowadzonej.

Cła ochronne na spirytus w wysokości takiej, że uniemożliwiają zupełnie import obcego spirytusu nie wystarczają ekonomistom partji agrarnej w Niemczech, trzeba wykluczyć pośrednictwo handlu dotychczasowe, zmonopolizować sprzedaż, dyktować ceny dowolnie, a zagranicą zwalczyć obcą konkurencję na targach w Anglji, Hiszpanji itd., czyli sąsiadom nietylko zamknąć własne targi, ale im zabrać jeszcze wszystkie zagraniczne.

Usposobienie spokojniejsze giełd głównych przeniosło się także na nasze targi.

P s z e n i c a nasza chętniej bywa kupowaną i po cenach cokolwiek wyższych. Deszcze dotychczasowe przyczyniły się do zwyżki ceny.

Ż y t o również wyżej płacono i chętniej odbierano. Na targach niemieckich deprymuje ceny żyto rosyjskie, które przebywa ciągle do portów bałtyckich w znacznych ilościach. Do samego Szczucina przywiozły parowce około 80—100.000 cent. metr. w ostatnich tygodniach. Kupcy korzystają widać z niskiego kursu rubla, i chcą się zaopatrzyć żytem przed terminem podwyższenia cła.

J ę c z m i e ń na głównych targach ma bardzo ożywiony popyt, który przeniesie się częściowo i na nasz produkt krajowy, który jednak dotąd w najznaczniejszej prawie części jeszcze nie sprzątnięty.

O w i e s odchodzi tylko w konsumcji krajowej po cenach notowanych, p r o d u k t a s t r ą c z k o w e mają odbyt lokalny, a handel niemi ożywić się może dopiero po ukończeniu zbiorów.

R z e p a k poszukiwany wprawdzie, lecz kupcy nie chcą przyzwalać na żądane przez producentów wyższe ceny. W Pradze płacono d. 25 b. m. za rzepak gotowy od zł. 11·35 do zł. 11·55 za 100 kilo.

Za c h m i e l e m popyt jest cokolwiek większy, cechy ustalonej jednak nie ma. Wprawdzie zbiór Anglji uważany jest za niekorzystny, w innych chmiel produkujących krajach opinja o zbiorach tegorocznych nie jest zdecydowaną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

„O naszem gospodarstwie rybnem", pod powyższym tytułem wyszła w Krakowie broszura napisana przez S. Bądzikiewicza. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Międzynarodowy jarmark na zboże. Po raz piętnasty zebrał się wczoraj w rotundzie wied. międzynarodowy jarmark na zboże. Ze słabą nadzieją otwierano jarmark, skoro nawet z urzędowej strony nie wiele o pomyślnych widokach co do interesu z pszenicą mówiono. Ale dotychczasowy leniwy przebieg co do tego głównego przedmiotu zapowiada, że finalny wynik tegorocznego jarmarku nawet najskromniejszym nadziejom nie dopisze. Jak zawsze były na urzędowem otwarciu tak rząd jak i miasto Wiedeń reprezentowane; były reprezentowane ministerstwa rolnictwa i wojny, namiestnictwo, prezydjum magistratu i dolno-austrjacka Izba handlowa.

Najpierw powitał zebranych prezydent giełdy zbożowej, Naschauer; następnie radca Bażant w imieniu ministerstwa handlu, że uznając ważność tej instytucji, będzie ministerstwo i nadal jak najsilniej ją forytowało. Wice-burmistrz Prix powitał od miasta Wiednia. Uroczystość zakończyła się poglądem na wynik żniw w pojedyńczych krajach, odczytanym przez wice-prezydenta giełdy zbożowej Wyngaerta.

W pierwszych godzinach panowała w interesie cisza i martwota. W pszenicy przyszło z trudem do kilku drobnych transakcyj, tak np. 1000 cetn. metr. na wiosnę po 7·62. Konsument i producent nawzajem się obserwują. Zapewne i dalej pójdzie jarmark wlokąco, gdyż właściciele zboża nie chcą postąpić.

Lepiej stoi sprawa z jęczmieniem, za którym się wielki pobyt okazuje; wszelako Czechy sprzedają zamiast zakupywać.

Ceny zboża z dnia 29. sierpnia 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·——7·65	6·85—7·30	6·75—7·10	7·——7·75
Żyto	4·65—5·15	4·55—5·—	4·50 4·95	4·80—5·20
Jęczmień	4·——6·25	3·60—5·—	3·50—5·—	4·——6·50
Owies	3·50—4·—	3·40—3·95	3·50—4·—	3·65—4·—
Groch	—·— 5·—	4·50—7·—	4·25—6·50	4·75—7·—
Wyka	—·— 4·50	3·85—4·40	3·50—4·50	4·——4·75
Rzepak	9·25—9·75	9·——9·60	9·——9·50	9·——10·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	22·—42·—	22·—40·—	25·—40·—
Konicz. biała	—·——·—	40·—48·—	37·—50·—	40·—55·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 20 do 50·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 25·— do 26·—.

Przegląd polityczny.

* Hrabia Artur P o t o c k i, jako prezes wystawy krajowej, otrzymał od wielkiego ochmistrza dworu arcyksięcia K a r o l a L u d w i k a odpowiedź, iż ze względu na stan zdrowia swej synowej, arcyksiężnej Marji Józefy, na otwarcie wystawy przybyć n i e m o ż e, że jednak ma nadzieję, iż w ciągu przyszłego miesiąca będzie mógł wystawę odwidzić.

* Dnia 25. bm. przyjmował cesarz na audjencji nowo mianowanego nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra króla Grecji, Marka D r a g u m i s i nowomianowanego nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra Stanów Zjednoczonych Ameryki, Aleksandra R. L a w t o n i ich pisma uwierzytelniające odebrał.

* Dnia 1. września zbierze się na krótką sesję s e j m k r o a c k i. Według ogólnego przekonania sejm odpowie adresem na cesarski reskrypt, otwierający sesję prawodawczą. — Oprócz tego mają być jeszcze zweryfikowane wybory i przedsięwzięty wybór delegatów do sejmu węgierskiego, poczem izba zostanie odroczoną do 15. listopada.

* Korespondent wiedeński *Russk. Kurj.* pisze: „W tych dniach widziałem się z pewną wybitną w Czechach osobistością, która wypowiedziała kilka ogólnych poglądów o zachowaniu się Słowian austrjackich względem wypadków bułgarskich. Wstrzemięźliwość rządu rosyjskiego wkłada, według jego zdania, i na Słowian austrjackich obowiązek powstrzymywania się od wszelkich manifestacyj na korzyść rozstrzygnięcia pomienionej kwestji stosownie do poglądów dyplomacji rosyjskiej. Wskutek tego Słowianie austrjaccy znajdują się w położeniu niemal obojętnych widzów w obec odbywających się wypadków, pozostawiając mimowoli wrogim Rosji madjarskim i niemieckim czynnikom polityki zagranicznej działanie w imieniu Austrji w sprawie zamieszek na Wschodzie. Podobne zachowanie się Słowian austrjackich względem spraw polityki zagranicznej Austrji odbija się niekorzystnie na stosunkach wewnętrznych państwa, zmniejszając ich wpływy w oczach sfer rządowych i dynastycznych. Według zdania pomienionego czeskiego męża stanu, Rosja zrobiła błąd, nie obsadziwszy Warny małą załogą wojska w tym czasie, kiedy posyłała tam dwa pancerniki dla ochrony poddanych rosyjskich. Nikt nie ośmieliłby się przeszkodzić temu, a wrażenie podobnego czynu ze strony rządu rosyjskiego byłoby tylko poważnem i wywołałoby silną wewnątrz kraju reakcję na korzyść Rosji."

* Z rozporządzenia ros. ministrów wojny i marynarki zostanie c a ł a f l o t a s y b e r y j s k a o d n o w i o n ą. Służbę transportową będą odtąd pełnić tylko handlowe okręta a flota syberyjska będzie przyłączoną do marynarki. Turcy z okolicy Batum emigrują tłumnie z obawy służby wojskowej. Obawa jest nieuzasadnioną, gdyż dla ludności muzułmańskiej Kaukazu ustanowiono opłatę uwalniającą od wojska. Mieszkańcy prowincji siedmiu rzek w Kuldży na granicy Chin zostali po raz pierwszy powołani do regularnej służby wojskowej.

* Z Berlina donoszą, że na tegoroczne jesienne manewry wojsk austrjackich w okolicy Berna uda się zastępca hr. M o l t k e g o jener. kwatermistrz W a l d e r s e e a na manewry w ł o s k i e jen. maj. S c h l i e f f e n.

* Skutkiem r e s k r y p t u serbskiego ministra spraw wewnętrznych, zawiadamiającego naczelników obwodowych o rozpisaniu wyborów do skupczyny na d. 29. września, wystąpił *Odjek* (organ serbskich radykałów) z artykułem, w którym wzywa stronników swoich, aby przy rzeczonych wyborach występowali zgodnie i samodzielnie. Przypomina im, że głównym punktem umowy pomiędzy liberałami a radykałami są w o l n e wybory do skupczyny, lud może przeto bez obawy głosować na tych mandatarjuszów swoich, do których ma zaufanie, nikt bowiem nie ma prawa wpływać czemkolwiek na wyborców. Jak organa policyjne, tak samo rząd musi stać na uboczu a ten ostatni roześle niebawem do swoich podwładnych okólniki, w których surowo zabronionem będzie jakiekolwiek wpływanie na tok wyborów. — Enuncjacje te *Odjeka* uważa wielu za apostrofę radykałów pod adresem wiarołomnego dziś dla nich Risticza.

* W rzymskich sferach rządowych powstały poważne obawy, żeby z powodu zachowania się N i e m i e c w s p r a w a c h b u ł g a r s k i c h nie zostało zachwianem przymierze austro-niemieckie. Pociągnęłoby to pewne następstwa i dla Włoch, tem większe przeto znaczenie jest przypisywane bliskiemu zjazdowi hrab. Kalnoky'ego z ks. Bismarkiem.

* W prasie paryskiej panuje ogólne oburzenie z powodu wydania redakcji *Figara* planu próbnej mobilizacji. *National* donosi, że minister wojny osobiście kieruje śledztwem, mającem na celu wykrycie sprawcy. Podejrzanym jest jeden z podrzędnych urzędników w technicznej służbie. Pewne rozkazy oddano, jak wiadomo, dnia 25. bm. rano do specjalnej drukarni ministerstwa do druku a gabinet ministerjalny dowiedział się o rozporządzeniach Ferrona dopiero z artykułu *Figara*.

* *Temps* paryski pisze: W demonstracjach, które ostatniemi czasy, a szczególnie po śmierci K a t k o w a wyprawiano we Francji n a r z e c z R o s j i, b y ł o w i e l e n a m i ę t n e j n i e r o z w a g i. W taki sposób jaki wielu dziś we Francji praktykuje, traci się jeno czas i godność własną. W dalszym ciągu *Temps* przemawia za w s p ó l n ą a k c j ą F r a n c j i z R o s j ą, lecz to powinno dziać się z godnością i poczuciem własnej siły. W obec Niemiec należy okazywać niezawisłość bez przechwałek, w obec Rosji serdeczność — atoli bez deputacyj i manifestów, to bowiem przedstawia Francuzów w obec świata jako dzieci, zapalone głowy bez rozsądku i rozwagi.

* Bukareszteńska *Epoca* donosi, że r z ą d r u m u ń s k i postanowił znacznie p o w i ę k s z y ć z a ł o g i w D o b r u d ż y. Oznaczono już podobno pułki, które udać się mają za Dunaj i wydano rozkaz, aby każdej chwili gotowe były do wymarszu.

* Rząd Stanów Zjednoczonych wyznaczył osobną komisję dla zbadania o g r o m n y c h n a d u ż y ć, w y m u s z a n i a o p ł a t, zatrzymywania na okrętach lub w portach emigrantów, czego według licznych skarg dopuszczają się agentury w spółce z urzędnikami portowymi.

Telegramy „Dziennika Polsk."

(Z wydania porannego.)

Wiedeń 29. sierpnia. W Rosji zaprowadzoną być ma miara metryczna.

Warszawa 29. sierpnia. (Doniesienie półurzędowe *Pol. Corr.*) W przeciągu tygodnia rozpoczną się na Powązkach i polach Mokotowskich budowy baraków dla 150.000 ludzi.

Berlin 29. sierpnia. W sferach kompetentnych wywołało to zdumienie (?) że opinja publiczna w Austro-Węgrzech sądzi, iż Niemcy w sprawie bułgarskiej zajęły stanowisko przychylne dla Rosji, z narażeniem austrjackich interesów.

Stanowisko Niemiec dotychczasowe nie usprawiedliwia (?) tego mniemania. Zresztą w sferach decydujących w Wiedniu uznają wartość polityki niemieckiej.

Belgrad 28. sierpnia. Według doniesień z Sofji, planowano tamże zaburzenia podczas wjazdu ks. K o b u r g a, o czem jednak w porę rząd się dowiedział i zapobiegł rozruchom przez obsadzenie policją k o n s u l a t u r o s y j s k i e g o.

Belgrad 29. sierpnia. Sąd kasacyjny n i e z a t w i e r d z i ł konfiskaty majątku byłego ministra finansów Vukuszin-Petrovicza.

Belgrad 29. sierpnia. Donoszą o spełnieniu kilku morderstw natury politycznej.

Sofja 29. sierpnia. Według Ajencji Havasa, zdecydował się S t a m b u ł o w do utworzenia nowego gabinetu.

Sofja 29. sierpnia. Wczoraj odbył się świetny przegląd wojsk, które defilowały wołając: „Niech żyje F e r d y n a n d, nasz książę!" Przybył tu S t a m b u ł ó w.

Stambuł 28. sierpnia. Z kół dyplomatycznych wyszła wiadomość, że Austrja od kilku dni stanęła po stronie ks. K o b u r g a.

Stambuł 29. sierpnia. Biuro Reutera donosi, iż w depeszy, którą Porta rozesłała wczoraj do mocarstw konstatuje Porta odpowiedź rosyjską na jej ostatnią notę. Jenorał E r n r o t h pójdzie, według tej odpowiedzi, do Bułgarji jako jedyny rejent i gubernator Rumelji wschodniej, z równą jak książę władzą. Jenerał mianuje nowe ministerstwo i rozpisze wybory do Sobranja, które dokona następnie wyboru księcia. Deputowani rumelijscy nie zostaną dopuszczeni do wyboru księcia.

Rzym 29. sierpnia. Wojskowy attaché austro-węgierski w Rzymie, pułkownik Ferstner, brał udział jako widz w ćwiczeniach brygad i dywizyj i był wszędzie jak najuprzejmiej przyjmowany.

Rzym 28. sierpnia. Podczas przejazdu przez tunel koło stacji Cotrone w Kalabrji jeden ze służby kolejowej usiłował dokonać gwałtu na jadącej pierwszą klasą i bardzo pięknej damie, pochodzącej z znakomitej rodziny medjolańskiej. Gdy zbrodniarzowi nie udało się przełamać oporu damy, wyrzucił on ją przez okno, ażeby zapobiedz doniesieniu o napadzie. Wołanie o pomoc wyrzuconej damy spowodowało jednak zastanowienie pociągu i aresztowanie przestępcy. Cudem prawie nie odniosła owa dama żadnego szwanku.

Praga 29. sierpnia. Proces apelacyjny Jellinka w Tabone (p. nr. 238 „Dz. Pol.") który skazany został swego czasu za usiłowane otrucie żony na dożywotne więzienie został ukończony. Sąd przysięgłych s z e ś c i o m a głosami uznał go niewinnym, poczem Jellinek wypuszczony został na wolność.

Wiedeń 29. sierpnia. Targ zbożowy jest daleko liczniej odwidzany niż roku zeszłego.

(Otrzymane wieczorem dnia 27. sierpnia).

Buda-Peszt 29. sierpnia. Gdy przy wyborze odbytym w Czegled dnia 22. czerwca pozostał V e r h o v a y w mniejszości, antisemici zażądali byli wytoczenia procesu karnego z powodu nadużyć popełnionych przy wyborze. Otóż obecnie skarga ich odrzuconą została, jako bezpodstawna.

Paryż 29. sierpnia. Dwóch sekretarzy sztabu jeneralnego zostało tu uwięzionych pod zarzutem zdrady stanu, popełnionej przez wydanie planu mobilizacyjnego.

Bruksela 29. sierpnia. *Nord* zapewnia, że wspólny krok mocarstw w sprawie bułgarskiej nierychło nastąpi, gdyż dotąd stanowisko traktat berlińskiego zajmują tylko Niemcy, Rosja i Francja.

Praga 29. sierpnia. Nauczyciele rozwiązać się mających szkół średnich zostali wezwani do podania się na inne rozpisane posady.

Berlin 29. sierpnia. Z powodu dorocznej uroczystości L a s s a l a urządzili socjaliści mimo zakazu wycieczkę do Grünau. Policja uwięziła więc 21 uczestników wycieczki.

Londyn 29. sierpnia. Ze Stambułu donoszą, że Austrja oświadczyła, iż nie może się zgodzić na nominację E h r e n r o t h a. Anglja i Włochy zajmują toż same stanowisko.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. sierpnia 1887 r.

HOTEL ŻORZA. J. Ciolaco, z Rumunji. H. Goldschmidt, z Moguncji. W. Puzyna, z Martynowa. T. Mussakowska, z Podola ros. B. Chełmińska, z Podola ros. K. hr. Badeni, z Buska. K. Buhle, z Hamburga. A. Sitt, z Hamburga. J. Glaser, z Wiednia. W. Czaykowski, z Medwedowic. W. Schenker, z Podhajec. J. Trzeciak, z Rakowa. L. Rychlicki, z Nowoszyc. J. Pieńczykowski, z Tarnopola. W. hr. Logothetti, z Drohowyża. S. Poniatowski, z Wołynia. W. Tchorznicki, z Pohorylec. K. dr. Żywicki, z Tarnopola. J. Jędrzejowicz, z Żurawiec. A. Gorayski, z Modrówki.

HOTEL FRANCUSKI. J. Szujska, z Krakowa. A. Geringer, z Żółkwi. J. Kunz, z Ropczyc. W. Szydłowski, z Borek wielkich. A. Kosiba, z Tarnopola. K. Walman, z Komańczy. L. Zatorski, z Sanoka. B. Zaleski, z Rosji J. Fritsche, z Wiednia. W. Melchert, z Rohatyna. A. hr. Dunin Borkowski, z Szlachciniec. L. Wikarski, z Bełza. F. Skirmunt, z Rosji. F. Boczek, z Wiednia. J. Koch, z Wiednia. B. Skałkowski, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Doening, z Sokala. S. Posner, z Warszawy. N. Lorsch, z Buczacza. M. Prokopowicz, ze Skwarzawy. M. Machenbach, z Wiednia. A. Rosenberg, z Stryja.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 29. Sierpnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	207 25	210 25
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 —	225 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	102 75	103 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51 l.	96 50	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 25	102 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 32 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	92 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ 5½% „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 81	5 91
Dukat cesarski	5 89	5 99
Napoleondor	9 91	10 01
Półimperiał	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 40	62 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29. Sierpnia 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	22 —	22 —
„ węgierskie banku kredytowego	286 25	285 50
„ Banku anglo-austrjackiego	107 75	107 25
„ Unionbanku	207 50	207 50
„ kolei Karola Ludwika	208 50	211 —
„ kolei północnej	251 —	252 50
„ kolei południowej (Lombardy)	81 —	81 50
„ kolei Alfoldzkiej	182 75	183 25
„ kolei państwowej	226 10	227 —
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	222 75	233 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 —	165 50
Losy komunalne wiedeńskie	128 60	128 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	165 50	166 —
Losy regulacji Cisy	124 70	124 60
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 75	222 75
Renta węgierska złota 4 proc.	100 87	100 87
Akcje Bankvereinu	92 50	92 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premiowane węgierskie	121 80	121 90
Akcje kredytowe	282 60	282 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	112 25
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 29. Sierpnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. —	m. —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·08	3·35)	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8·34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4·08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·30	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·25)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW
pod „Czarnym Psem“
JÓZEFA HANKE
we Lwowie, Rynek l. 38,
(we własnym domu)
poleca: 1573 e
dla uczynienia podłogi piękną, połyskującą i trwałą,
uznaną powszechnie za najlepszą
MASĘ WOSKOWĄ
do zapuszczania podłóg i
Glazurę bursztynową
do pociągania podłóg, która nadaje połysk i kolor za jednorazowem pociągnięciem.
Wszelkie gatunki SZCZOTEK.

Masę woskową utrzymują na składzie:
W Andrychowie p. A. Pukalski.
w Brzozowie pani Maryniowa i Spółka.
w Bełzie p. J. Miłkowski.
w Bieczu p. W. Domagalski.
w Bochni p. J. Michnik.

Wielki
Cyrk Sidolego
na placu Castrum
We Wtorek dnia 30. Sierpnia 1887.
WIELKIE PRZEDSTAWIENIE
Ćwiczenia wyższej szkoły jazdy, tresura koni, tańce na linie, zabawy Ikaryjskie, gimnastyka, balet i pantominy.
Występ słynnej rodziny akrobatów
TH. BECKER
i produkcje cudownie tresowanych papug brazylijskich
Kakadu.
Na zakończenie:
„Robert Djabeł“
wielka pantomina fantastyczna w 3. aktach z baletem. Duchy, widziadła, nimfy, nadziemskie zjawiska przy akompanjamencie muzyki, umyślnie na ten cel skompanowanej. Tańczyć będzie 12 par z baletu.
Kasa otwarta przez cały dzień.
Początek o 7½ wieczór.
Jutro we Środę 31. Sierpnia 1887:
GALOWE PRZEDSTAWIENIE
benefisowe
na dochód pani
Sereny i reżysera Alberta Strakay.
Z uszanowaniem
T. Sidoli, dyrektor.

Płótna na lasy
do suszenia chmielu.
od 60 ctm. — 100 ctm. szerokie w cenie od 15 ct. — 35 ct. za metr.
Wańtuchy chmielowe
od 1 zł. 80 ct. do 3 zł. za sztukę, poleca 1655
A. Borówka
w Rzeszowie,
sekret. Tow. roln. okręg. rzeszowskiego.

Winogrona stołowe
codziennie świeże rozsyła w 5 kilowych koszach franco za pobraniem 1 złr. 60 ct.
Frankl & Comp. Werschetz
(Ungarn). 596

Zarząd Dóbr Gnojnik c p. Brzesko
ma do sprzedania
buhaje, krowy i jałówki
z zarodowej stajni rasy „Kuhland.“ 1673

Wszelkie książki szkolne
nowe i używane
poleca 1651
KSIĘGARNIA
K. ŁUKASZEWICZA
we Lwowie.

!!! Gruszki i jabłka stołowe !!!
Śliwki turkestańskie, pakiety 5 kilowe 1·50.
Wino czerwone w baryłkach 4 litr. 3 złr.
Wino białe, 4 litry 2 złr. 50 ct. rozsyłają franco za pobraniem 593
Frankl & Comp. Werschetz (Ungarn).

Kopalnia nafty
od kilku lat ropodajna, z odpowiednim terenem, jest do sprzedania za gotówkę lub za procent brutto produkcji. — Bliższej wiadomości udziela p. **M. B. Leopold w Męcinie p. Gorlice.** 1672

Lekarz dentysta, A. Stein,
dyplomowany na wszechnicy wiedeńskiej, zamieszkały w Tarnopolu, w domu aptekarza p. Jamrógiewicza, wykonuje wszystkie operacje dentystyczne na żądanie bezboleśnie, przy znieczuleniu kokainą. Sporządza sztuczne zęby i szczęki w najnowszy sposób amerykański. Plombuje zepsut. zęby złotem, srebrem, cementem i t. d.

Preperata
do wyniszczenia **moli, pcheł, pluskiew, karakonów** i w ogóle wszystkich innych **owadów** tylko pewne i najlepszej jakości
poleca 1572 c
Droguerja
Alojzego Hübnera
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13,
(dawniej cukiernia Rothländera).

Tylko 3 złr. w. a.
300 tuzinów **Dywanów** w pięknych wzorach tureckich, szkockich i różnokolorowych, 2 metry długich a 1½ metra szerokich, muszą być jak najprędzej zbyte i kosztują: sztuka jeszcze tylko 3 złr. wraz z cłem za nadesłaniem na czytości lub pobraniem pocztowem. **Dywaniki** stósowne przed łóżka, para 2 złr.
ADOLF SOMMERFELD, Dresden.
Szczególniej poleca się odsprzedawcom. 595

Karol Mikuli
udzielać będzie gry na fortepianie i kompozycji
począwszy od 1. Września b. r. w własnem mieszkaniu przy ulicy Chorążczyzny Nr. 12.
Bliższej wiadomości co do przyjęcia powziąć można **w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.** 1635

Jelenie
rozsyłane prędko koleją żelazną Munkacz-Stryj.
Od około **18. tego do 25. września b. r.** w całych sztukach wraz z futrem, bez rogów, do nadycia w dyrekcji dóbr Munkacz (Węgry). 1671

W zakładzie wyższym naukowo wychowawczym
Kamilli Poh
dawniej Felicji z Wasilewskich Boberskiej.
Wpisy rozpoczynają się 1639
z dniem 26. b. m.
w pomieszkaniu przy ulicy Akademickiej liczba 3.

Oryginalne angielskie płótno na wańtuchy do chmielu
100, 110 i 120 ctmr. szerokie, jakości znakomitej, dostarcza po cenach oryginalnych fabrycznych.
Skład jeneralny dla Austro-Węgier H. Lohr i Syn w Saaz.
Rozsyłka w 5 kilowych pakietach, a to sztuki po 40 metrów.
Próbki w miniaturowych wańtuchach na żądanie. 1636

Oleje maszynowe, smarowidła na wozy
Waselinę i wszelkie tłuszcze mineralne, poleca
Pierwsza galicyjska fabryka olejów smarowych
w Grybowie.
Dla dogodności Szanownych zarządów dóbr i fabryk wykonujemy zamówienia w dowolnych ilościach, począwszy od 25 kgr.
Cenniki i próbki na żądanie. 1615

Korzystne kupno.
W dobrach Parchacz w powiecie sokalskim przy gościńcu krajowym murowanym, nad rzeką Bugiem, mającą spław do Gdańska, 8 kilm. od stacji Krystynopol, kolei Jarosławsko-Sokalskiej, jest do sprzedania:
273 morgów drzewostanu, przeważnie sosnowego, w wieku 80—100 lat; 110 sztuk sosien materjałowych o przecięciu 21 i pół cali i 1200 sosien o przecięciu 14 cali.
Bliższa wiadomość u zarządu dóbr w Parchaczu (poczta Krystynopol) i u Wgo Cząsteckiego we Lwowie, ul. Piekarska l. 6. 1654



Na sezon dostarczam, **pomimo podwyższonego cła i kursu żelaza** po zniżonych cenach, **amerykańskie grabie, płużki do kartofel, pługi stalowe Rajola, siewniki,** dalej wiele działające trwałe nieprześcignione i powszechnie znane **patent młocarnie** ręczne i kieratowe, przewoźne i stałe, jakoteż mocno zbudowane **kieraty i nowo patent. przyrządy do czyszczenia zboża,** lekkim obrotem z zadziwiająco wielką działalnością, gdyż za jednorazowem przepuszczeniem, zboże czyste zwyk, kamieni itp. a zatem do sprzedawania dostateczne, toż samo **wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze, sikawki** najlepszej konstrukcji w wielkim wyborze. **Części składowe i reperacje po cenach jak najtaniej u** 1585
J. WYCHERA,
fabryka maszyn rolniczych, Lwów, ul Grodecka l. 47.

W wyższym zakładzie naukowo-wychowawczym
MARJI ZAGÓRSKIEJ 1664
we Lwowie, ulica Czarnieckiego l. 12.
Jak dotąd, tak i w roku bieżącym program nauki **w ośmiu klasach** zastosowany jest ściśle do statutu szkół wydziałowych. Zwraca się szczególną uwagę na naukę języków.
Nadto istnieć będzie, jak w latach ubiegłych, dziewiąta klasa **nauki dopełniającej.**
Wpisy tak stałych pensjonarek jak dochodzących uczennic rozpoczynają się od 28. sierpnia, codziennie od godziny 11. rano do 6. po południu.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego
pod godłem: 1548

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport gruboziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie 1 kilo 1 złr. 80 ct., na prowincji 4¾ kilo 9 złr. 15 ct. franko.
Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Właściwa temperatura
Piwa Pilzneńskiego
rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwa stosunkowo za ciepłego nie weźmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego poświadczyć może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu korzennym i delikatesów
St. Wojciechowskiego
róg Chorążczyzny 6.
Dla P. T. amatorów WINA
polecam wyborne 1549
WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

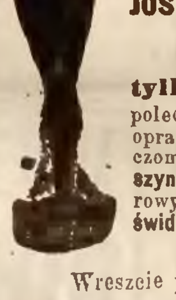
KAWA
podrożała w miastach portowych o 20 zł. na 100 kilo, i w równej mierze ceny detajliczne podniesione być muszą, skoro tańsze zapasy wyczerpane zostaną.
Doradzam zaopatrzenie się w Kawę jeszcze po tanich cenach
i polecam 1576 a
w woreczkach 5 kilowych franco.

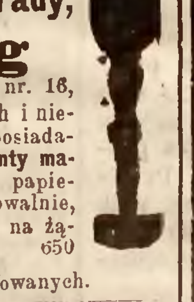
Portoriko zielona, dobra	zł. 10
Kuba zielona, bardzo dobra . .	zł. 9—
Ceylon plantacyjna, bardzo dobra	zł. 10—
Jamajka gruba, mocna	zł. 10 40
St. Jago najprzedniejsza	zł. 10 80

Wszelkie inne towary kolonjalne zawsze pierwszej jakości i najtaniej, poleca
HANDEL
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Ważne dla Rodziców oddających dzieci do zakładów!
Kompletnie zestawione wyprawki dla panienek i chłopców
poleca 1661
M. Beyer i Spółka
skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana
Glaser-, Schrift-
Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik
von
Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,
Hermann Rosenberg





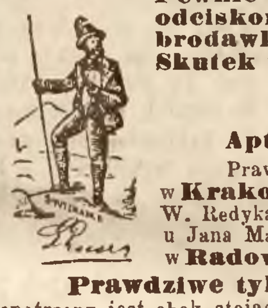
tylko w moim domu **we Wiedniu**, V., Kohlgasse nr. 16, poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 650
Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje
od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy
we Lwowie 1558
i przez filie
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
Asygnaty kasowe

3½%	płatne w	30	dni	po wypowiedzeniu
4%	„ „	60	„	„
4½%	„ „	90	„	„

Lwów, 1. kwietnia 1887.
(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcja.**

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy posyłce pocztą 10 ct. więcej.
Główny skład rozsyłkowy:
Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.
Prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u H. Blumenfelda; w **Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Kowalskiego, W. Bełdowskiego, W. Redyka, C. Stockmara, J. Trauczyńskiego; w **Stanisławowie** u Jana Macury, A. Amirowicza; w **Czerniowcach** u W. v. Altha, w **Radowcach** u J. v. Rossignon; w **Sokalu** u E. Wysoczańskiego.
Prawdziwe tylko wedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to baczyć i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 622

DONIESIENIE. 1621
Sposobność tańszego przewiezienia mebli lub innych przedmiotów za pomocą wozów meblowych, które może uskutecznić przy okazji wykonania innych przewozów
Zakład posługaczy M. Walichiewicza
plac Halicki l. 7
ze Lwowa do Brzeżan, lub z okolicy Mościsk do Lwowa, albo ze Sambora i Rudek do Lwowa.
Równocześnie poleca się P. T. Publiczności jako przyjmujący zamówienia pod bardzo przystępnemi warunkami do wszystkich miejscowości na prowincji itp. wchodzące w zakres jego działania.

W koncesjonowanej przez Wys. c. k. Namiestnictwo
SZKOLE MUZYCZNEJ
KAROLA MIKULEGO
rozpoczyna się kurs 1. września 1887. a kończy 30. czerwca 1888.

Fortepian:
a) Kurs elementarny (prof. p. Sołtys), 3 razy tygodniowo, opłata miesięczna 2 złr.
b) Kurs średni (prof. panna Setmajer i p. Neuhauser), 3 razy tygodniowo, opłata miesięczna 3 złr. 50 ct.
c) Kurs wyższy (dyr. Mikuli), raz tygodniowo, opłata miesięczna 15 złr.
Kompozycja:
a) Harmonia. Kurs przygotowawczy (prof. Sołtys), 2 razy tygodniowo, opłata miesięczna 1 złr.
b) Kurs wyższy (dyr. Mikuli), 2 razy tygodniowo, opłata miesięczna 3 złr. 50 ct.
c) Kontrapunkt (dyr. Mikuli) 2 razy tygodniowo, opłata miesięczna 3 złr. 50 ct.
Śpiew solo.
Ćwiczenia wspólne (w Niedzielę), opłata miesięczna 1 złr. 50 ct.
Kurs nauczycielski (w Niedzielę dyr. Mikuli), opłata miesięczna 4 złr.
Historja muzyki (w Niedzielę prof. Sołtys), opłata miesięczna 1 złr. 50 ct.
(Wszyscy prafesorowie pobierali kilkuletnią naukę u dyr. Mikulego).

Uwagi. a) Popisy publiczne odbywać się będą 3 razy rocznie.
b) Z końcem roku szkolnego, odbędzie się popis wszystkich uczniów.
c) Lekcje przez nauczyciela opuszczone, zostaną w najkrótszym czasie oddane, albo przypadające za nie honorarjum zwrócone.
d) Tylko uczniowie, którzy przez cały rok bez przerwy, naukę pobierali, mają prawo zażądać świadectwa od Dyrekcji.

Wpisy rozpoczynają się dnia 24. sierpnia rano od godziny 9 do 12, — po południu od godz. 4 do 7. w wyż pomienionej szkole przy ulicy Chorążczyzna l. 12, w parterze drzwi na lewo. 1670

---

742 a
Sukno,
dobre gatunki, bardzo tanio.
Wzory **na okaz** wysyłają się natychmiast franco. PP. Krawcy, jeśli się zobowiążą opłacić porto, otrzymają okazałe księgi wzorów.
Skład fabryczny sukna **„Zum weissen Lamm“** w **Bernie.**

W krajowej niższej szkole rolniczej
w Kobiernicach 1674
powiat Bialski, poczta Kozy, zaczyna się rok szkolny z dniem 1. września b. r. Warunki przyjęcia do szkoły: 1) ukończony 16 rok życia; 2) świadectwo zdrowia; 3) świadectwo moralności; 4) ukończenie przynajmniej szkoły ludowej z dobrym postępem i złożenie egzaminu wstępnego; 5) Rewers rodziców lub opiekunów, poręczający regularną wpłatę roczną 150 złr. na utrzymanie ucznia, a w razach uwzględnienia godnych petycja na koszt kraju.
Zgłoszenia uczniów przyjmuje codziennie
Dyrekcja zakładu.

Co dobre, samo się chwali!
!!!NOWOŚĆ!!!
Najtańsza, najlepsza i najpraktyczniejsza
MASA do zapuszczania PODŁÓG
tu we Lwowie jeszcze nie znana.
Używa się w najpojedyńczszy sposób **w zimnym stanie, bez żadnych domieszków,** rozpuszczań lub coś podobnego **wysecha natychmiast,** może być w pół godziny froterowaną, i nie wydziela żadnego odoru.
Nadaje parkietom i posadzkom piękny połysk, trwałość tegoż, właściwy cel, i co najwięcej, że przewyższa taniością przez swoją wydatność wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłog.
Do nabycia w sześciu kolorach:
Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasnożółta, Nr. 3 żółta, Nr. 4 ciemnożółta, Nr. 5 czerwonobrązowa, Nr. 6 ciemnobrązowa.
Puszka pojedyncza złr. — 85 ct.
„ podwójna „ 1 60 „
Jedynie i wyłącznie w droguerji
ALOJZEGO HÜBNERA
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,
(dawniej cukiernia Rothlendera). 1290

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.

DODATEK
do Nr. 240 „Dziennika Polskiego".

Kilka myśli politycznych

spisanych przez

dr. M. Zyblikiewicza

b. marszałka krajowego.

VI.

Sesja sejmowa.

(Ciąg dalszy.)

W obec tak groźnych niebezpieczeństw jakież korzyści nastręczała nam kombinacja pierwsza? Oto jedynie, przypuszczenie, że p. Beust w skutek uchwały Sejmu galicyjskiego ustąpi. Niechaj przypuszczeniu temu wierzy, kto chce, ja na zbijaniu go, czasu tracić nie myślę, zwłaszcza, że cesarz rozwiązał Sejm czeski nie czekając na uchwały Sejmów innych a tem samem pokazał, że pozycja p. Beusta u dworu była silna i wpływem węgierskim dostatecznie podtrzymywana. Kombinacja w mowie będąca schlebiała więc tylko wstrętowi jednych a namiętności drugich, lecz poseł nie powinien uledz namiętności, interes kraju powinien być jedynym jego regulatorem; dlatego Sejm w kolizji, w jakiej się znajdował, nie mógł się oświadczyć za kombinacją pierwszą.

Do 2. Druga kombinacja uchwalić adres i wysłać delegację do reichsratu, godziła chwilowy interes kraju z naszemi uczuciami i ze stanowiskiem, jakie Sejmy poprzednio zajęły; i dlatego to 1go marca izba oświadczyła się za nią. Lecz dnia 2go marca po nadejściu owej depeszy z Wiednia, stała się ona niemożebną. Wybrać ją znaczyło tyle, co bezwzględnie odmówić wyboru delegacji, co puścić się na drogę absolutnej abstynencji. Skutki pociągała za sobą takie same, co i pierwsza kombinacja. W formie uchwał była tylko różnica, lecz co do istoty, dnia 2. marca obie kombinacje zidentyfikowały się z sobą. Niektórzy posłowie byli zdania, że depesza wiedeńska jest tylko postrachem i pogróżką; utrzymywali oni, że rozwiązanie Sejmu byłoby karą dla kraju, kraj zaś skoro delegację do reichsratu chce wysłać, nie zasługuje na karę. Atoli rozwiązanie Sejmu nie jest karą lecz środkiem najkonstytucyniejszym w świecie, bo jest apelacją panującego do samych wyborców; tymczasem p. Beust dał dowody sprężystości i energji, w przeprowadzaniu swoich zamiarów, nie można więc było przypuszczać, że nie użyje środka konstytucją dozwolonego, zwłaszcza, że wyjątkowemu tylko stanowi naszego kraju przypisać należy, iż środek ów może być dla nas szkodliwym. Sejm nie mógł przeto chwytać się kombinacji, która stała się niemożebną.

Do 3. Trzecia kombinacja wybrać delegację, adres zaś przy rozprawach szczegółowych odrzucić, budziła wstręt nieprzełamany. Wprawdzie adres nie ma żadnej doniosłości prawnej. Chociażby punkt za punktem jednomyślnie uchwalony, pozostaje on zawsze prośbą tylko, którą cesarz przyjąć lub odrzucić może. Nawet przyjęty przez cesarza adres i przyjęty do wiadomości, nie wiąże cesarza, bo on go bierze tylko do wiadomości, Jakoż adresa poprzednich Sejmów, czy to lwowskiego, czy też innych potępiały konstytucję lutową, protestowały przeciw jej, powrotowi, oświadczyły się za federacją... Ściśle rzecz biorąc, adres uchwalony nie jest niczem więcej, jak wyznaniem wiary politycznej Sejmu; dlatego też Schmerling zastrzeżenia tego rodzaju chociaż nawet w uchwałach wypowiedziane, zwykł był ignorować i milczeniem pomijać a dziwić się należy, dlaczego baron Beust tak wielką wagę im przypisywał.

Pomimo to, Sejm lwowski nie mógł głosować przeciw adresowi. Właśnie dlatego, że był wyznaniem wiary politycznej, że był rodzajem mandatu i instrukcji dla delegatów, Sejm nie mógł tego uczynić; głosując bowiem przeciw adresowi stojącemu na porządku dziennym, byłby się wyparł jego zasad, uznał bezwarunkowo konstytucję lutową i stanął w sprzeczności tak ze swoim objawem wczorajszym jak i z adresami Sejmów poprzednich.

Sejm znalazł się więc w nader krytycznem położeniu. Publicystyka nasza przystąpiwszy później do krytyka tego posiedzenia, nie dostrzegła tej trudności w ówczesnem położeniu Sejmu, wyrok też swój ferowała z łatwością podziwienia godną a *Czas* w długim szeregu artykułów demonstrował, że posłom szło jedynie o zachowanie krzeseł poselskich tudzież o uległość dla namiestnika i rządu.

Gdy więc z owych trzech kombinacyj żadna nie była możebną, należało obmyśleć inną. W takich razach droga prawdy jest najwyższym rozumem, ona jedna wskazać może punkt wyjścia. Było prawdą, że Sejm wyznaje zasady adresu, prawdą było, że nie wysłałby delegacji do reichsratu, gdyby się nie lękał destrukcji kraju ze strony rządu, prawdą było też, że zostawał w owej chwili pod naciskiem nie fizycznym ale moralnym i że pod naciskiem tym wybierać musi z dwojga złego to, które mu się mniejszem wydaje. Jakoż komisja, do której w tem przykrem położeniu inicjatywa należała, zebrawszy się wśród powszechnej konsternacji i konfuzji, obrała drogę prawdy i wybrnęła szczęśliwie z krzyżujących się kolizyj. Komisja uchwaliła stanąć z następującem oswiadczeniem:

> „Komisja wysadzona przeważną większością głosów z łona reprezentacji kraju mniema, iż uchwalony przez nią projekt adresu jest wyrazem myśli przewodniczących Sejmowi a przeto wyrazem myśli kraju. Wszelako w obec zaszłych wypadksw i w obec niebezpieczeństwa, na jakie przez uchwalenie tego adresu mogłoby być narażone wewnętrzne zadanie kraju, komisja mniema, iż w interesie kraju jest jej obowiązkiem cofnąć projektowany przez nią adres".

Po tem oświadczeniu komisja zalecała przystąpić do wyboru delegacji. Izba przyjmując milczeniem owe oświadczenie składała swoje wyznanie wiary politycznej a mianowicie przyznawała się do zasad w adresie zawartych a nadto manifestowała, że wybierając delegację nie wybiera jej z dobrej woli, lecz dlatego jedynie, aby kraj zasłonić op destrukcji, która mu zagrażała. Środek przez komisję skombinowany nie odpowiadał wprawdzie wszelkim wymogom, zwyazajom i formom parlamentarnym, lecz z drugiej strony adresa nie mając żadnej doniosłości prawnej, nie mają też one żadnych koniecznych następstw, oceniając je jak bądź, pozostają one li tylko manifestacją wiary politycznej a nic więcej. Dla zmanifestowania zaś narad Sejmu i całego kraju wystarczała forma przez komisję zalecona; któż bowiem bezstronny śmiałby utrzymywać, że izba, która przyjmuje oświadczenie swojej komisji co do zasad politycznych, wypiera się lub odstępuje tych zasad dlatego, że nie przedsiębierze formalnego głosowania. A gdyby ludzie złej wiary zewnątrz kraju, nie chcieli pojąć takowego postępowania, publicystyka krajowa powinna dopełnić ze swej strony manifestacji, jeżeliby sejmowa wydawała się niedostateczną.

Wyższe wykształcenie kobiet.

Niezmiernie wiele mówi się teraz u nas o wykształceniu kobiet, o przysposobieniu ich do samodzielnego życia a nawet o stanowczem zrównaniu praw płci obojga. Pomijamy rozległą kwestję tak zwanej emancypacji kobiet, wypowiadając z góry, że uznajemy w zupełności słuszność zapatrywania, że społeczeństwo winno dać kobietom możność nabycia takiego wykształcenia fachowego, które w razie potrzeby, mogłoby im zapewnić byt niezależny. Następnie wyznać musimy, że wykształcenie kobiet na nadzwyczaj niskim pozostaje stopniu. Zakres nauki w szkołach wydziałowych jest tak szczupły, żs zaledwie wstępne pojęcia dać może. Pensionaty prywatne, aczkolwiek noszą tytuł z a k ł a d ó w o ś m i o k l a s o w y c h, z wyjątkiem języka francuskiego, któremu się głównie czas poświęca, nie odbiegają wiele co do stopnia nauki od szkół wydziałowych. Z położenia więc rzeczy wynika, iż w rzędzie narodów europejskich, kobieta w Galicji zajmaje jedno z ostatnich miejsc i tak jest w istocie. Po wyjściu z pensionatu panienka prawie zawsze zrywa ztpełnie z nauką. Czasem uprawia fortepian porzucany zwykle po wyjściu za mąż. Jeżeli bierze książkę do ręki, to się czytaniem b a w i, bo tą książką będzie powieść — ale nie pracuje wcale nad własnym wykształcenigm. Brak odpowiednego czasopisma nie pozwala jej nawet systematycznie się kształcić; a ta okoliczność, że żadne pismo dla kobiet utrzymać się w Galicji nie mogło, że nawet literackie upadły, że ilość dzieł powieściowych rozchodzących się po kraju jest gorsząco mała a popularno umiejętne wcale się nie rozchodzą, krzyczącym jest dowodem niskiego stopnia oświaty naszych kobiet. Piekącą było koniecznością stworzyć takie zakłady, któreay poziom ich umysłowy podniosły. Od 15 lat zajmowano się tą sprawą i dopiero rok temu powstały we Lwowie dwie szkoły dopałniające, z programem dość umiarkowanym, wszakże wystarczającym na razie, aby z jednej strony ułatwić naszym kobietom wstęp do świątyni umiejętności z drugiej zaś podać skromne wykształcenie fachowe mogące na wypadek potrzeby kawałek chleba niezależny zapewnić.

Jednym z tych zakładów jest kurs dopełniający przy szkole wydziałowej miejskiej w ratuszu, drugim także kurs przy szkole wydziałowej PP. Benedyktynek obrządku orm. Każdy z tych kursów według przepisanego planu urządzonych dzieli się na dwa oddziały. Jeden praktyczny dla osób, które pragnęłyby nabyć wiadomości fachowych dla samodzielnego zarobkowania. Oprócz robót kobiecych szycia i kroju, specjalnie traktowaoych, wykłada się arytmetyka kupiecka, buchalterja, geografia handlowa, towaroznawstwo, korespondencja handlowa, języki francuski i niemiecki. Jest to więc przysposobienie do zajmowania stanowisk niezależnych w handlu i do samoistnege prowadzenia sklepu. Kurs telegraficzno-pocztowy otwiera drugą drogę zawodową. Osoba, która nie pójdzie za mąż, lub wdowa, zdobywa sobie na kursie dopełniajacym środek zarobkowania, gdyby ją w przyszłości zmuszało położenie do samoistnej pracy. Kurs teoretyczny obejmuje oprócz języków: literaturę powszechną, historję nowożytną, nigdzie w szkołach nie wykładaną dość obszernie, pedagogję, hygienę, estetykę, umiejętności niezbędne dla człowieka, który do jakiego takiego wykształcenia chce mieć pretensję.

Zdawałoby się, że pokolenie tak wiele rozprawiające o umiejętności, wykształceniu, samoistności kobiet, równości praw i t. p. rzeczach pospieszy z radością na k u r s a d o p e ł n i a j ą c e i z zapałem się odda zdobywaniu wiedzy fachowej lub humanitarnej. Rezultat pierwszego roku był nad wszelki wyraz smutny: Na kursie dop. u PP. Benedyktynek orm. w oddziale teoretycznym liczono przeszło 30 słuchaczek, oddział praktyczny nie mógł być otwarty z braku uczennic. W szkole wydziałowej miejskiej w ratuszu, na kursie praktycznym było około 20 słuchaczek, teoretycznego nie otwarto, bo uczennic było za mało. Tak więc w stolicy liczącej 104.000 mieszkańców, znalazło się zaledwie 50 panien pragnących się kształcić, jedna na 2080 mieszkańców!!

Jakżeż smutne dajemy sobie świadectwo!

Myślałby kto, że koszta są znaczne. Przeciwnie, tańszej nauki nigdzie w świecie nie znajdzie; 2 złr. na miesiąc. Prawdziwie nie do wiary. Nadto nauka odbywa się w godzinach popołudniowych, od 3.—5., (w lecie od 4.—6); nie przeszkadza więc domowym zajęciom.

Miejmy wszakże nadzieję, że ludność stolicy bodaj przez miłość własną, zwróci swoją uwagę na istnienie k u r s ó w d o p e ł n i a j ą c h. Wstyd by było istotnie, wielki wstyd nie korzystać z takiej sposobności, pozostawać dłużej na szarym końcu cywilizacji, karmić się literaturą plotek a co najwyżej bajką w formie romansu podaną, obniżać się umysłem i stopniowo schodzić z tronu, na którym świat kobietę posadził.

Zapomnieliśmy dodać, że kurs dopełniający u PP. Benedyktynek orm. ma być odtąd dwuletni, co nadaje rozmiar wcale poważny wykładanym tam umiejętnościom, że dodano wykład gospodarstwa domowego i kosmografji.

Stosunki w Macedonji.

Podczas gdy z obu stron Bałkanów młoda Bułgarja stacza ciężkie zapasy o skonsolidowanie swojego ustroju państwowego, mając przeciw sobie własne niedoświadczenie polityczne i niechęć wpływów zagranicznych — cały niemal zachód półwyspu bałkańskiego przedstawia znów ponury obraz systematycznego upadku i anarchji. Zubożała ludność M a c e d o j i i A l b a n j i jęczy zawsze jeszcze pod brzemieniem samowoli i indolencji rządów baszowskich, które faktycznie są szczytem tego wszystkiego, co o gospodarce tureckiej wyobrazić sobie możze w Europie w wieku XIX! Posłuchajmy, jak opisuje dzisiejsze stosunki w Macedonji, z pewnością nie usposobiony wrogo dla Turcji korespondent londyńskiego *Daily Telegr.*: „Dla sułtana A b d u l H a m i d a jest to niezawodnie ubolewania godną i złowrogą rzeczą, że właśnie w czasie, kiedy w Egipcie ma on zyskać silny punkt oparcia, a w Bułgarji starać się będzie o utrzymanie bodaj cienia swojego zwierzchnictwa — wtedy w innych stronach jego państwa wychodzą na jaw nowe przestępstwa tureckiej administracji. Bezpieczeństwo mienia i życia znika coraz bardziej i bardziej na terytorjach europejskich, podległych jeszcze panowaniu tureckiemu, a bandytyzm nigdy nie miał tam tak wielkich rozmiarów, jak obecnie. W tych krajach, które traktat berliński oderwał od Turcji, nie ma już prawie ani jednego rozbójnika. Natomiast w prowincjach, pozostałych jeszcze pod rządami baszów, rabunki i morderstwa są codziennemi zjawiskami. Poręczone fakta okazują, że o bardziej skandalicznych stosunkach, jak te, które tam panują, nawet pomyśleć niepodobna. Wprawdzie rząd sułtański, dla przywrócenia porządku, desygnował oddział kawalerji z 400 ludzi w „okolicę" Saloniki i bataljon piechoty dla prowincji Seres „na patrole" — lecz rozporządzenie to wykonano w sposób czysto turecki. Kawalerja ani ruszyła się z Saloniki, a bataljon piechoty wyczekuje w Seres po dziś dzień nadesłania mu marszruty. Tymczasem w licznych dystryktach Macedonji rozwijają doskonale zorganizowane bandy opryszków, pod wodzą szefów przedsiębiorczych, nadzwyczaj ożywioną czynność — to znaczy rabują, mordują i gwałcą w biały dzień, na publicznych drogach, otwarcie i bezkarnie.

W A l b a n j i jeszcze gorzej. Bandyci plądrują tam dziś nawet takie miejscowości, które dotychczas uchodziły za bezpieczne. Wieści o napadach morderczych powtarzają się codzień, atoli ludność dowiaduje się o takich już wypadkach, które w pobliżu miast się zdarzyły. Co się dzieje po wsiach, o tem nie zawsze wiedzą nawet władze tureckie. Obecnie n. p. uwija się swobodnie po obu prowincjach 8 band, o których wiedzą doskonale, kto gdzie dowódcą i ilu ludzi w każdej, a mimo to wszystkim wiedzie się wybornie „rzemiosło zbójeckie". Wyliczywszy spory poczet rabunków i morderstw, dokonanych ostatniemi czasy w Macedonji, konkluduje korespondent, że jakkolwiek władze tureckie od czasu do czasu usiłują występować przeciw bandytom energicznie, to jednak radykalnej naprawy stosunków tamtejszych nie podobna oczekiwać od „bezwładnej Turcji".

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (29.): Ścięcie św Jana Chrzciciela — Racibora błog. Wschód słońca o godz. 5. min. 21, zachód o godz. 6. min. 39.

Wielki order bułgarski. Gdy książe Ferdynand Koburski wstąpił na ziemię bułgarską, sprawiono mu miłą niespodziankę wręczeniem natchnionego hymnu, którego autor Nikołów został następnie księciu przedstawiony. Książe, rzecz prosta, był zachwycony, entuzjam poety pochlebiał mu w wysokim stopniu, to też wyraził się przed adjutantem, że wartoby Nikołowowi dać wysoki jaki order. Nazajutrz jednak adjutant zaraportował księciu, że z udzieleniem orderu będzie trudna sprawa, dotychczas bowiem egzystuje w Bułgarji tylko jeden gatunek dekoracji, ustanowionej przez księcia Aleksandra, a tę Nikołow już posiada. Wtedy książę zapragnął wiedzieć, przy jakiej sposobność został poeta przez jego poprzednika w ten sposób odszczególniony? Na to adjutant, tłumiąc w sobie śmiech z trudem niemałym, wykrztusił po chwili, że Nikołow otrzymał order za hymn, napisany dla ks. Aleksandra, jota w jotę ten sam, którym obecnie uczcił Koburga. Ks. Ferdynand podobno ubawił się serdecznie tem odkryciem i postanowił przy najbliższej sposobności wypowiedzieć autorowi swoje kondolencje z powodu jego tak słabej płodności poetyckiej.

Książę Aleksander Battenberski przebywa obecnie kolejno bądź na zamku Heiligenberg u rodziców swoich, bądź wswoim własnym pałacu w Darmstacie. Czaspędza książę przeważnie na łowach wspólnie z w. ks. Heskim, często bardzo też bywa obecnym na ćwiczeniach wojsk heskich. Stan zdrowia ks. Aleksandra nie pozostawia nic do życzenia.

Szczegolne usprawiedliwienie. Znany powieściopisarz francuski, Ponson-duTerrail, drukował niegdyś w *Patrie* jeden ze swoich sensacyjnych romansów, najeżonych samobujstwami, mordestwami, napadam, grabieżami i tp. i pewnego dnia nie nadesłał potrzebnego rępismu. Redaktor *Patrie*, rozpaczony o swój fejleton, telegrafuje do autora i otrzymuje od niego następującą również odpowiedź: „Szanowny przyjacielu! Jestem tak przygnębiony śmiercią jednej z bohaterek mego romansu, iż czuję się zupełnie niezdolnym do pracy; proszę cię zatem o pozwolenie noszenia przez ośm dni żałoby."

Kurs dla oficerów sztabowych, zreorganizowany — jak wiadomo — przez Fryderyka Hotze, jednego z najzdolniejszych jenerałów, ukończył obecnie swe czynności, rozpoczęte z dniem 15. stycznia br. Na kurs uczęszczało 97 frekwentantów a mianowicie: 64 kapitanów piechoty, strzelców, saperów, oddziałów pocztowych i kolejowych, 11 kapitanów artylerji i 22 rotmistrzów kawalerji. Z pomiedzy tych ustąpiło 5, 12 nieotrzymało promocji, a 80 zdało egzamin. Pomimo reform jednak, mimo skrócenia czasu z 10 na 7 miesięcy, oficerowie, odbywający kurs. nie oswoili się jeszcze z tą instytucją. I nic dziwnego. Charakter ucznia, gdy się ma co najmniej czterdzieści lat, gdy się już walczyło nie na papierze, ale w polu z nieprzyjacielem, przyjemnym być nie może. Ze wspomnianych powyżej 97 frekwentantów najmłodszy miał lat 38, nastarszy 49. większa część miała po 28 lat oficerskiej służby (podporucznicy od 1859 roku), bardzo wielu odbyło 3, 4 i 5 kampanij, 22 było dekorowanych wyższemi orderami. W obec tego odzywa się *Pester Lloyd* za zmianą obecnego systemu o tyle, ażeby na przyszłość tylko tacy kapitanowie byli przyjmowani, którzy przy służbie czynnej wykazali dowodnie swą kwalifikację na majora. Odpadna więc wówczas kwalifikacje, a kurs sztabowy służyć będzie jako wyższa szkoła wojenna.

† Jadwiga Trzemeska. 12-letnia córka pana Edwarda T r z e m e s k i e g o, znanego tut. fotografa, zmarła onegdaj o godz. 5. popołudniu.

Dyrektor policji p. Krzaczkowski powrócił onegdaj z urlopu i objął urzędowanie.

Część muru z fortu Bernadyńskiego odkryto onegdaj przy demolowaniu kamienicy p. Walichiewicza na pl. Bernadyńskim. Mur ten jest tak silnie zbudowany, że z wielką tylko trudnościa można go rozebrać.

Na dalszą dzierżawę akcyzy rządowej wniosła gmina m. Lwowa ofertę na ręce krajowej dyrekcyi skarbu.

Biura sądu miejsko del. (S. I, II i III), zostaną pomieszczone w kamienicy p. Sprechera przy ul. Kazimierzowskiej obok szkoły św. Anny i Zakładu karnego!! Kontrakt z właścicielem tej nowo zbudowanej realności, będącej na ukończeniu, został już podpisany.

Na stacji kolei Północnej w Krakowie wakuje obecnie posada naczelnika stacji. Kolej Północna nigdy nie odznaczała się zbytniem poszanowaniem praw kraju — chociaż więc obecnie w personalu jej są jeszcze resztki urzędników Polaków, przyjętych w czasie, gdy trzeba było opinję sobie kaptować, nie można być pewnym, czy krakowska stacja nie otrzyma kogoś *von draussen*. Nie wątpimy, że p. Smarzewski, jako członek rady nadzorczej, zechce w tym względzie wystąpić w tnteresie kraju, a nawet w interesie kolei — czy mu się jednak uda — zobaczymy?

Nowe zastósowanie tiurniury. Tiurniura, służąca zwykle nadobnym paniom do uzupełnienia... toalety, rozmaite już znajdowała zastosowania w praktyce. Niektóre praktyczniejsze pamy używały tej „ozdoby" jako schowanki na drobniejsze przedmioty, jak: mydło, szczoteczki do zębów itp.; innym dopomagała ona do do przemycania rozmaitych towarów przez granicę; w niektórych wypadkach tiurniura służyła też podobno jak skrzynka pocztowa do „billets d' amour". Mamy jednak do zanotowauia fakt, że w pewnych razach ów niewinny szczegół damskiej toalety może zastąpić kasę ogniotrwałą. Oto w Mińsku pewna właścicielka domu, pani, B., przechodząc przez podwórze zgubiła tiunirę. Spostrzegła to jedna z lokatorek i zgubę schowała. Pani B., zauważywszy stratę, zaalarmowała całą policję, gdyż w tiurniurze znajdowało się: 40 rubli gotówką, 5-procentowy list zastawny wileńskiego banku ziemskiego na 100 rubli i sześć złotych pierścionków z drogiemi kamieniami, wartości 150 rubli. Po energicznych poszukiwaniach poową „kasę" odnalazła. W innym wypadku tiurniura zastósowaną została, niestety, do celów występnych. Niejaka N., mieszkanka Kijowa, znana w kilku zamożniejszych domach, w których przebywała w charakterze bony do dzieci, przyjaźniła się z panią J. i odwidziła ją często. Naraz w domu pani J. zaczęły ginąć rozmaite rzeczy, mniejszych i większych rozmiarów. Ponieważ niepodobna było podejrzewać o kradzież kogoś z domowników, przeto pani J. zachodziła w głowę, w jaki sposób mogą ginąć te rzeczy. Trwało to parę tygodni i wreszcie wykryto złodzieja w osobie owej bony N., która wynosiła różne przedmioty, nawet całe węzełki bielizny z domu pani J. w zgrabnej lecz okazałej tiurniurze. Należałoby więc dla tiurniur być z pewną atencją, a podejrzane mieć na oku.

Odważni lokatorowie. Komisarjat dzielnicy trzeciej otrzymał onegdaj doniesienie, że dom przy ul. Kleparowskiej l. 18 grozi zawaleniem. Wysłano też natychmiast komisję, która zbadała, że sufity w kilku pokojach częścią już się zawaliły a pozostałe części mogą runąć lada chwilę i spowodować nieszczęśliwy wypadek. W obec tego wezwano mieszkańców do natychmiastowego opuszczenia pomieszkań, czemu ci jednakże stanowczo się sprzeciwiali. Nie pomogły rady i przestrogi a nawet groźby tak, że w końcu musiano zawezwać stróżów bezpieczeństwa i przy ich pomocy wyrzucono odważnych lokatorów ze wszystkiemi manatkami na ulicę.

Żyd nieprzyjacielem bożnicy. Onegdaj po południu aresztowała policja Józefa Reunera, belfera, ktory od dłuższego czasu wybija szyby w bożnicy przy ul. Za zbrojownią.

Spiewaczki tingl-tanglowe i krawcowa. Wiadomą jest rzeczą, że „artystki podkasanej muzy", o ile lubią stroje modne i rozmaite błyskotki, o tyle niechętnie zwykły płacić za nie. Przyzwyczajone do prezentów, szczelnie zamykają pugilaresy na widok krawczyni lub modniarki. Jeżeli zaś wierzyciel jest uparty i nie chce się zadowolić dobrem słowem, ale żąda brzęczącej monety, wtedy starają się najczęściej wyprowadzić go w pole, a potem zniknąć z miasta, w którem tak niegościnnie je przyjmują!

Tej samej taktyki chwyciły się „śpiewaczki" występujące w jednym z tutejszych tingl-tanglów: panna Helena Koralie, śpiewająca na żądanie wszystkiemi głosami a więc: sopranem, altem a nawet basem i jej przyjaciółka panna Dave, odznaczająca się nietyle pięknym głosem i powabnemi ruchami — ile imponującą rudą czupryną.

Owoż panie te zamówiły u krawcowej Lory Katz kilka kostjumów i sukien, za które jednak nie chciały zapłacić. Krawcowa natomiast, posiadająca 6 dzieci, dowiedziawszy się, że „artystki" mają zamiar opuścić Lwów, postanowiła rozciągnąć nad niemi ścisły dozór i w najgorszym razie przy pomocy policji odebrać suknie, ewentualnie zmusić je do zapłacenia umówionej należytości.

Przez 3 dni trzymała zrozpaczona kobieta wartę koło hotelu, w którym mieszkały owe „artystki", niestety nadaremnie. Przy pomocy bowiem pisasza pokątnego Michała Sternbacha udało im się nader zręcznie ułożyć plan ucieczki, który też onegdaj rzeczywiście wykonały.

Kufry wysłano naprzód, a panny Koralie i Dave wyjechały fiakrem niby na spacer, w rzeczywietości zaś pojechały do Zimnej wody, tam wsiadły do wagonu i frunęły do Przemyśla, gdzie mają dalej kontynnować swoje występy gościnne.

Policja zarządziła oczywiście co należy, aby owe panie, trudniące się prócz „debiutów estradowych" także... karotowaniem biednego rzemieślnika, dostać w swoje ręce i pociągnąć do odpowiedzialności.

Widzieli zaćmienie! W Edinburgu, miejscowości pod Rygą, obserwowano zaćmienie z wybrzeży morskich.

Ranek był ciepły, cichy a czerwoność nieba, poprzedzająca wschód słońca, wróżyła pogodę. Ani jednej chmurki, wszystkie pierzchły na zachód i jak stado spłoszonych baranków zdały się oczekiwać w cieniu na powitanie niezwykłego widoku. Wybrzeże morskie roiło się tłumem ciekawych, z których piersi wyrywał się wciąż okrzyk zachwytu. Nareszcie czerwony rąbek ukazał się na widokręgu, rosnąc coraz więcej, aż cała kula ognista wynurzyła się z wody i wzniosła wolno ku górze. Dzień nastał zupełny. Słońce, na które tylko przez ciemne szkła patrzeć było można, utraciło maleńką cząstkę swej tarczy. Szczerba nadzwyczaj wolno się powiększała a kiedy słońce zostało najwięcej zasłonięte, można było patrzeć nań gołem okiem. Wówczas dał się uczuć chłód, termometr spadł z 10ciu stopniu na 9, mrok wieczorny okrył ziemię na krótką chwilę, cień od przedmiotów był długi, jak wieczorem, twarze ludzkie blade, jak przy świetle księżyca. Ptaki — wrony i mewy, krążyły niespokojnie, szybko poruszając skrzydłami, psy posmutniały i stuliwszy ogony, poruszały się zaledwie. Po chwili sierp słońca zmienił swe położenie, światło przeszło na przeciwną stronę. Całe zjawisko trwało pół godziny".

Wiadomości literackie i artystyczne.

(L) **Z pracowni rzeźbiarza.** Jeden ze znajomych naszych, który odwidził pracownię p. Leona Miecz. Zawiejskiego we Florencji, pisze do nas, że artysta wykonał właśnie biust p. Zofji Braininowej, artystki opery, celujący wykonaniem i podobieństwem. W pracowni jego znajduje się nadto prześlicznie wykonana statuetka z bronzu, przedstawiająca Kraszewskiego, zajętego pracą — przeznaczona dla przyjaciela zgasłego pisarza p. Correnti. Dziełem wielkiego smaku, talentu i cierpliwości ma być biust kobiety zawoalowanej: przeźroczystość welonu jest zdumiewającą. Pan Zawiejski udaje się w tych dniach do Krakowa.

Kazania Sarbiewskiego. Wiadomo, że poeta Sarbiewski był zarazem niepospolitym kaznodzieją. Owoce prac jego wszelako na tem polu zaginęły, pozosłało tylko jedno przemówienie polskie i to bez wartości. Homilje łacińskie za to świadczą o niepospolitym talencie krasomówczym. Obecnie dochodzi nas wiadomość, iż w Petersburgu jeden ze szperaczy wynalazł wypadkiem zbiór kazań polskich Sarbiewskiego, dotąd nieznanych. Są to przemówienia dworskie, rzucające światło na stosunki społeczne. Warto, aby kto myślał o wydaniu tego zabytku.

Przegląd polityczny.

* Podobne przerażenie, jakie wśród widzow wywołuje wydarcie się tygrysa z więziennej klatki, wywarła wsród azjatyckich Anglików wieść o ucieczce Ejuba chana. Afganistan i Indje zadrżały, gdyż jak wiadomo, Ejubowi wydarł dziedzictwo Abdurrahman przy pomocy Anglików, a trzymano go w teherańskiem więzieniu dlatego, ponieważ wśród Afganów wiele posiada sympatji. Rzecz naturalna, że szach perski przymknąć musiał jedno oko, gdyż Ejub uszedł 14, a ucieczkę jego odkryto dopiero 21., że stało się to za radą Rosji, — o tem wątpić nie można. Tak więc Rosja zyskała niebezpieczną broń, która może Anglikom dać się bardzo we znaki.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Sofja 27. sierpnia. Dziś przyjechał tu M u t k u r o w, jutro przybędzie S t a m b u ł o w poczem gabinet zostanie utworzony. Zaraz po ukonstytuowaniu się rządu ma być a m n e s t j a ogłoszoną.

Belgrad 27 sierpnia. Ukaz królewski zarządza wybory do skupczyny na 29. września.

Wiedeń 27 Sierpnia. Giełda południowa. Kredyty **282·40** staatsbahny **227**, węg. renta złora **100·85**.

L. 13572/87. 1656

OBWIESZCZENIE.

Pierwszy jarmark na konie

w Krakowie.

Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie udzieliło reskryptem z dnia 20. listopada 1886 r. do L. 59587 gminie m. Krakowa koncesję na dwa roczne jarmarki na konie w Krakowie, które się mają rozpoczynać w dniach 23. września i 10. marca i trwać po pięć dni.

Korzystając z tej koncesji urządza gmina m. Krakowa **w dniu 23. września 1887 r.** i następnych **pierwszy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie, zwłaszcza zaś na konie szlachetne krajowe rasy orjentalnej i angielskiej i t. p.

Jarmark odbywać się będzie na placu „na Groblach" nad Wisłą.

Konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. Nadto w razie potrzeby przygotuje gmina m. Krakowa ze swej strony odpowiednie stajnie na pomieszczenie koni w braku miejsca w stajniach wspomnianych.

W ostatni dzień jarmarku czyli we wtorek dnia 27. września 1887 r. odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie **na placu na Groblach** i w sąsiedztwie tegoż placu.

Oprócz miernego stajennego od koni pomieszczonych w stajniach przez gminę m. Krakowa przygotowanych, żadne inne opłaty nie będą pobierane.

Gmina m. Krakowa dołoży wszelkich możliwych usiłowań, aby jarmark wypadł z korzyścią tak dla pp. hodowców koni jak i dla pp. kupców.

Bliższych wyjaśnień udziela: będzie Wydział III. Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencje.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 7. sierpnia 1887 r.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki ozerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.